Nr. 218 We Lwowie, — Sobota, dnia 18. września. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . 1 zł — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . 1 zł 10 ct.
kwartalnie . . . . 3 „ 30 „

z dwo rzelną wysyłką
miesięcznie . . . . 1 zł. 15 ct
kwartalnie . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 50 ct
w innych krajach „ 3 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:

	We Lwowie:	Na Prowincyi
wydania rannego	2 ct.	3 ct.
„ wieczornego	3 „	4 „
obu wydania razem	4 „	6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu nr. 402.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Obecne położenie polityczne.

Aby módz rozumieć obecne położenie polityczne, należy nieustannie pamiętać o tem, że wówczas, gdy trójprzymierze dąży do osiągnięcia celów negatywnych, t. j. pragnie przedewszystkiem zachować status quo, alians podwójny, a właściwie Rosya i Francya mają cele pozytywne. Wprawdzie cele Rosyi i Francyi w Europie nie są identyczne. Francya pragnie odzyskać Alzacyę i Lotaryngię, Rosya opanować półwysep bałkański. Niemniej przeto rzeczywiste, czy urojone obawy najazdu Francyi przez Niemcy dla zabezpieczenia swej zdobyczy, przeświadczenie, że Rosya nie może dopuścić do zupełnego pokonania Francyi, i że w razie wojny Rosyi z trójprzymierzem nadarzyłaby się sposobność odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, rzuciły Francyę w objęcia Rosyi. Jednak dużo wody upłynęło zanim sanodzierca wszech Rosyi zdołał przezwyciężyć swój wstręt do republiki. Kosztowało to niemało Aleksandra III. słuchać stojąco, z odkrytą głową marseillaizę, zapowiadającą obalenie despotyzmu i wyzwolenie ludów. A przytem nieustanne zmiany gabinetów w Paryżu nie dawały dostatecznej rękojmi ciągłości polityki francuskiej i słynny z ciągłości swojej zagranicznej polityki gabinet petersburski nie mógł narazić się na to, aby być mimowoli wciągnięty w niewczesną akcyę.

Ale bezgraniczny zapał, z jakim niemal cała Francya witała wszelki objaw zbliżenia się do Rosyi, ułatwił zadanie dyplomacyi, i Francya poddała się kierownictwu Rosyi. Pomimo zbliżenia się Rosyi do Francyi, potęga trójprzymierza i pokojowe usposobienie monarchów europejskich zapewniły pokój, który dziś zdaje się być bardziej zabezpieczonym, niż kiedykolwiek od 1870 roku. Zarówno czynna polityka rosyjska na Bałkanie, jak i francuska wojna odwetowa, zostały odłożone na czas nieograniczony. Ale Rosya i Francya mają doniosłe interesa po za obrębem Europy, gdzie i pojedyńcze mocarstwa, wchodzące w skład trójprzymierza, gotowe je nieraz popierać.

Zatem dwuprzymierze, mające nietylko w Europie ale i w Azyi i w Afryce pozytywne cele, którem kieruje Rosya, mogąca w każdym wypadku ślepo liczyć na poparcie Francyi przedstawia potęgę czynną, wówczas gdy trójprzymierze, mając ściśle określone negatywne cele, przedstawia bierną potęgę. Dla tego przystępując do badania obecnego politycznego położenia, należy przedewszystkiem rozpatrzeć, jakie są cele i dążności Rosyi.

I.

Cele i dążności Rosyi.

W 1890 roku pisaliśmy w przedmowie do Antagonizmu angielskich i rosyjskich interesów w Azyi: „Od wielu wieków a właściwie rzec można od czasu powstania państwa rosyjskiego, dostrzegamy w niem jako cechę charakterystyczną niezmiernie wielką siłę ekspansywną, dzięki której rozszerzało ono granice swoje na wszystkie strony, dopóki nie oparło się na północy i na wschodzie o morze, a na zachodzie o silne państwowe organizmy. Od tego czasu skierowuje Rosya wszystkie swoje wysiłki ku południowi, a mianowicie przedewszystkiem ku Konstantynopolowi i ku Indyom“. W 1897 roku, stwierdzając zarówno siłę ekspansywną Rosyi, jakoteż dążenia jej ku południowi, dodać należy, że od czasu wojny japońsko-chińskiej t. j. od 1894 roku skierowuje ona swe wysiłki głównie ku Korei i Mandżuryi i że tak zwana rosyjska polityka wschodnia, czyli właściwiej bałkańska, uległa znacznej zmianie.

II.

Rosyjska azyatycka polityka.

Studyując politykę rosyjską w Azyi, przyznać należy, że położenie geograficzne Rosyi jest nadzwyczaj korzystnem i sprzyjającem dla jej nieustannego, dowolnego rozszerzania swych granic. Wzdłuż całej swej granicy lądowej od Batum do Władiwostoku styka się ona z państwami, stojącemi znacznie niżej od niej pod względem kultury i potęgi, w których anarchia bądź panuje stale, bądź wybucha peryodycznie. To też Rosya posuwa się naprzód powoli, systematycznie, z pewnym z góry powziętym zamiarem, śledząc bacznie za tem, aby jej nikt nie uprzedził i nie wytworzył niekorzystnej dla jej dalszych planów sytuacyi, jak tego mieliśmy świeży przykład po zawarciu pokoju Limonoseki między Japonią i Chinami.

Dotychczas w ciągu bieżącego wieku Rosya posuwała się naprzód głównie w Azyi środkowej ku Afganistanowi i Indyom, i każdy jej krok w tym kierunku wywoływał ogromne wzburzenie, a nieraz i istną panikę w Anglii. Natomiast zachowywała się ona stosunkowo biernie wobec Turcyi azyatyckiej i Persyi. Nawet po zwycięskich wojnach okazywała ona słabe zajęcie się Małą Azyą. W 1829 roku zdobyła na mocy traktatu adrianopolskiego Achałczyk, Achałkałak i Poti a w 1878 roku na mocy traktatu z San-Stefano, Kars i Batum. Gdy się jednak zważy, że Turcya zarówno w 1829 jak i w 1878 r. była ostatecznie pokonaną i musiała przyjąć warunki, podyktowane jej przez zwycięzcę, to przyznać należy, że wymagania Rosyi co do Turcyi azyatyckiej były bardzo umiarkowane, czego żadną miarą twierdzić nie można w stosunku do Turcyi europejskiej.

Tłumaczy się to tem, że Rosya ostatecznie chciała zabezpieczyć swe panowanie na Kaukazie, a być może, że już i w 1878 roku wpływ i znaczenie Ormian na Kaukazie nie czynił dla niej pożądanem zwiększenie liczby swych poddanych ormiańskiej narodowości. Należy przytem uważać, że nie było żadnej obawy, ażeby kto miał ubiedz Rosyę w Turcyi azyatyckiej, mogła więc zatem, stosownie do swej tradycyjnej polityki, posuwać się naprzód powoli i oględnie.

Z Persyą wiodła Rosya ostatnią wojnę w 1826 roku, zakończoną traktatem, zawartym w Turkmanczai w 1828 roku, i granica między temi państwami, wytknięta wówczas, istnieje dotąd z nieznacznemi zmianami. Długość granicy rosyjsko perskiej wynosi 1800 klm., wpływ jej w Persyi jest przemożny. Po zdobyciu Turkestanu przez Rosyę, ustały rozbójnicze najazdy Turkomanów, co podniosło jej urok w oczach mieszkańców pogranicznych powiatów, tak, że wedle twierdzenia angielskiego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Jerzego Curzona, przejście Korossanu we władanie Rosyi mogłoby nastąpić bez przelewu krwi. Ale Rosya nie spieszy, bo główne swe wysiłki skierowuje w inną stronę, a wie że tam nikt jej ubiedz nie może.

Wspominaliśmy już o zdobywczem posuwaniu się Rosyi w Azyi środkowej w ciągu bieżącego wieku. Obecnie tylko Afganistan przedziela ją od posiadłości angielskich w Indyach, a na płaskowzgórzu Pamirskiem posiadłości angielskie i rosyjskie stykają się z sobą. Anglia wprawdzie wyjednała u Rosyi ścisłe oznaczenie rosyjsko afgańskiej granicy i zagwarantowała emirowi afgańskiemu jego posiadłości, chociaż nie jest ona w stanie przeszkodzić Rosyi zdobycia Heratu lub północnych stoków Hindu-Kuszu. Ale Rosya wie dobrze, że i tu, równie jak w Turcyi azyatyckiej i w Persyi, nikt nie może ją ubiedz i wytworzyć stan rzeczy niedogodny dla jej przyszłych zamiarów. Nie potrzebuje ona zatem spieszyć się i może i nadal powoli, systematycznie posuwać się, zdobywając częściowo Afganistan w miarę nadarzających się lub sztucznie wytworzonych, sprzyjających okoliczności. Ze względu na to, że Indye były od dawna głównym celem jej azyatyckiej polityki, stara się ona wzmocnić pod każdym względem swoją pozycyę w Azyi środkowej. Wielką doniosłość ma tu kolej zakaspijska, idąca wzdłuż granicy perskiej do Samarkandu. Kolej ta zapewne wkrótce będzie miała odnogę do Serachsu, a w ostatnich czasach czytamy w dziennikach o projektowanej kolei do Chiwy.

Koleje te przyczyniają się znacznie do podniesienia ekonomicznego rozwoju kraju, a w razie wojny z Afganistanem ułatwiłyby niezmiernie operacye wojsk rosyjskich, które dotychczas miały do walczenia przeważnie z przyrodą i z trudnością dowozu żywności, a nie ze zbrojnymi zastępami chanatów środkowej Azyi. Przy tem nie zaniedbuje Rosya wzmocnienia swoich sił zbrojnych w Azyi środkowej, obecnie posiada ona w okręgu turkestańskim 24 batalionów piechoty, 24 szwadronów i 7 bateryi, a w Transkaspijskiej ziemi 10 batalionów strzelców, 2 baliony kolejowe, 12 szwadronów kozaków, 2 szwadrony Turkomanów i 4 baterye, co na stopie wojennej wynosi około 2000 oficerów, 45.000 żołnierzy i 7.000 koni. Przytem należy pamiętać, że armia kaukazka liczy na stopie wojennej 210 batalionów, 248 szwadronów i sotni i 48 bateryi, razem 7.000 oficerów 310.000 ludzi i 91.000 koni. W niezbyt długim czasie oddziały armii kaukazkiej mogłyby być przewiezione koleją zakaspijską do okręgu turkestańskiego, tak że armia kaukazka może być słusznie uważaną jako rezerwa armii turkestańskiej. Przytem, przy znanej zręczności dyplomacyi rosyjskiej do pozyskiwania sobie ludów azyatyckich, nie są wykluczone moralne zdobycze Rosyi w Afganistanie, tem bardziej, że dzisiejszy Emir Abdurraman jest stary a przy zmianie tronu zwykle wybuchają tam długie i zawzięte wojny między pretendentami. Widzimy więc, że pozycya Rosyi w Azyi środkowej staje się coraz lepszą w miarę rozszerzania sieci kolei, wzmocnienia ich taborów, podniesienia ekonomicznego kraju, wzrostu wpływu Rosyi w Afganistanie lub w pojedynczych jego prowincyach, oraz wzrostu sił zbrojnych Rosyi w Azyi środkowej.

Józef Popowski.

Ze spraw krajowych.

W sprawie krajowych szkół rolniczych, otrzymaliśmy następującą korespondencyę:

Kraków 15 września.

Kraj nasz posiada obecnie pięć niższych szkół rolniczych, mianowicie: w Horodence, Jagielnicy, Kobiernicy, Bereźnicy i Gródku, jako też szkołę ogrodniczą w Tarnowie, nadto będzie otwartą w r. 1898 jeszcze jedna szkoła w Suchodole. Przełożoną władzą tych szkół jest Wydział krajowy, a organem doradczym Wydziału krajowego w sprawach szkół jest krajowa komisya dla spraw rolniczych. Bezpośredni zaś nadzór nad szkołami powierzony jest tz. kuratorom, wybranym z grona obywateli ze szkołą sąsiadujących. Nadzór ten odnosi się jednak więcej do czynności administracyjnych i do moralnego kierunku młodzieży, aniżeli do strony naukowej. Kontrola tego ostatniego kierunku wymaga bowiem fachowego uzdolnienia, którego kuratorzy nie posiadają.

Taka organizacya ciał nadzorczych jest tedy niezupełną, bo chroma w jednym z najważniejszych kierunków, t. j. w kierunku naukowym.

Skutek tego jest taki, iż owe władze nadzorcze nie wiedzą, czy szkoły te odpowiadają należycie swojemu zadaniu, a w szczególności, czy kształcenie odbywa się tak, jak tego cel szkoły wymaga.

Natomiast wiedzą bardzo dobrze, jaka jest administracya w tych szkołach i jak się młodzież prowadzi pod względem moralnym. Szczególnie, o ile mi wiadomo, badane są rachunki szkoły bardzo ściśle i z wielką pedanteryą, zwraca się uwagę na to, by wydatki nie przekraczały dozwolonego przez Sejm kredytu, dyrekcyom wytyka się przekroczenie budżetowe i nakazuje zwrot tego, co więcej ponad budżet wydano, słowem kontrola w tym kierunku jest wzorową i nader skrupulatną.

Jak jednak profesorowie uczą i czego uczą, czy trzymają się zakreślonego programu nauk, czy prelekcya zastosowaną jest do ogólnego poziomu wykształcenia młodzieńca, w to nikt nie wchodzi i tego nikt nie bada. Trudno zresztą żądać tego od ciał nadzorczych — bo owe nie posiadają w swem gronie odpowiednich sił fachowych. Taki niefachowy opiekun szkoły może przy wizytacyi odnieść tylko ogólne wrażenie, jak nauczyciel uczył, czy mianowicie młodzież przyswoiła sobie dany przedmiot dostatecznie lub nie. Dlaczego jednak uczeń nie jest obeznany z przedmiotem, czy tylko z powodu lenistwa lub umysłowego niedołęstwa, czy może z winy systemu nauczania, to już dla niefachowego jest rzeczą trudną do osądzenia. Na to potrzeba specyalisty profesora i pedagoga.

Że zachodzi potrzeba ustanowienia takiego fachowego organu nadzorczego, o tem nie może być dwóch zdań. Prawie każdego roku szkolnego przybywają do szkoły młode, świeże siły nauczycielskie, które jeszcze nie były w użyciu, następują częste translokacye personalu nauczycielskiego z jednej szkoły do drugiej, powstało też kilka nowych szkół, których kierownikom nie udzielono żadnej wskazówki, ani jak mają uczyć, ani też czego mają uczyć, pozostawiając ich uznaniu i własnemu sprytowi wyszukanie najodpowiedniejszej metody.

Skutkiem tego poznają w niższych szkołach roln. rozmaite metody, jeżeli to w ogóle metodami nazwać można, niby to analityczna i niby syntetyczna a w gruncie rzeczy ani jedna ani druga, tylko całkiem specyalna domowa, praktykowana wyłącznie w krajowych szkołach rolniczych. Skutkiem takich systemów nauczania, dzieje się też, iż uczeń przeniesiony z końcem roku lub półrocza z jednej szkoły do drugiej, aby tam dalej naukę pobierał, nie może się zorjentować, gdyż go tu całkiem inaczej uczą, a w dodatku rzeczy, których się on już w tamtej szkole uczył, będąc tam na niższym roku, nie uczą zaś tego, czego on jeszcze w tamtej szkole nie nabył.

Stan taki jest niemożliwym, i co rychlej usuniętym być powinien. — Wydział krajowy świadom jest tego stanu rzeczy i nawet w zeszłym roku rozpisywał konkurs na posadę inspektora szkół rolniczych, lecz mimo zgłoszenia się kilku kandydatów, posady tej nikomu nie nadał. Widocznie nie znalazł między nimi odpowiedniego kandydata.

Stosunki te znane są także Sejmowi, gdyż zwróciła na nie uwagę sejmowa komisya gospodarstwa krajowego, wypowiadając zdanie, iż uważa za rzecz konieczną i nieodzowną utworzenie organu nadzorczego, któryby miał poruczony stały nadzór nad tokiem nauki samej i kontrolę nad pedagogicznem działaniem nauczycieli i któryby wreszcie umożebnił zaprowadzenie jednolitości nauczania. Wobec tak kategorycznej wskazówki Sejmu, nie przypuszczam, iżby Wydział krajowy, zwlekając z ustanowieniem takiego organu, powodował się oszczędnością lub brakiem kredytu — muszą więc zachodzić inne przyczyny, które niemożebnem czynią, przypuszczać się godzi, iż tylko na razie, pomyślne rozwiązanie tej kwestyi.

Jak się dowiaduję, Wydział krajowy, pragnąc choć w części zaradzić złemu, zwołać ma na październik br. kierowników niższych szkół rolniczych, na konferencyę, głównie w celu, aby dać zebranym sposobność wyjaśnienia niejednej kwestyi dydaktycznej i pedagogicznej, udzielenia sobie wzajemnie wskazówek i rad, doświadczeniem nabytych, zmusić nauczycieli do głębszego zastanawiania się nad metodą nauki we wszystkich jej opracowaniach i wreszcie, rozdzielając tematy do opracowania, obudzić między nimi szlachetne współzawodnictwo i wywołać tem samem żywszy ruch naukowy wśród nauczycieli, a przez to samo ochronić szkoły od zastoju.

Konferencye takie, jakkolwiek bardzo pożądane, nie potrafią wszakże zastąpić organu nadzorczego, nie potrafią usunąć tych wszystkich braków i usterek w systemie nauczania, o których wyżej mówiłem a przedewszystkiem nie zastąpią tej kontroli fachowej, jaką przełożona władza wykonywać powinna, a która dla rozwoju i powodzenia tych szkół jest konieczną.

Licząc na gościnność w łamach Waszego pisma, rzuciłem tych kilka uwag, aby przypomnieć sprawę tym, którzy się naszemi szkołami rolnemi interesują.

S.

42

K. Rojan

SZCZĘŚCIE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— A, prawda — odparła naiwnie Helena Radowiecka, dziwiąc się sobie samej, że na to nie wpadła. — Ale proszę cię — ciągnęła dalej — my popełniamy zwykle ten błąd, że wierzymy im zanadto.

— Otóż właśnie o to chodzi, i dlatego postawiłam ci to pytanie, sądząc, że jako mężatka, znasz lepiej niż ja męskie serca. Powiedz mi zatem, jak myślisz, czy mężczyzna, który raz przestał kochać, może powtórnie zakochać się w tej samej kobiecie i to do tego stopnia, że możnaby mu byłoby przebaczyć dawne przewinienie i zupełnie zaufać?

— Sądzę, że zakochać się po raz wtóry może.

— Widzisz, a ja nie sądzę.

— Dlaczego?

— Bo.. bo mi się tak zdaje! Zresztą, być może, że się mylę. Ale koniec końców, poszłabyś czy nie?

— Poszłabym, choćby dla samej ciekawości — odparła rezolutnie pani Radowiecka.

— A jeżeliby on miał coś złego na myśli?

— Cóżby mógł mieć na myśli złego. Moja droga, przesadzasz! A w końcu, czyż to zbrodnia przejść się po ulicy o trzeciej popołudniu. To przecież kobiety wcale nie kompromituje. Rozumie się, że o ósmej lub dziesiątej w nocy nie poszłabym, bo by mię to narażało — ale o trzeciej! .. Jednak moja kochana — zauważyła po krótkiej przerwie pani Helena, patrząc koleżance bystro w oczy — zaciekawiłaś mię, nie swem pytaniem, lecz tem, dlaczego mi je zadałaś. W tem coś musi być!

— Nic nie ma — odparła panna Suszkiewicz, ruszając obojętnie ramionami — Jestto jedno z tych zagadnień, jakich tysiące snują mi się od pewnego czasu po głowie. Mówiłaś mi zatem, że na balu biednych nie będziesz.

Helena Radowiecka, na wzmiankę o balu zapomniała natychmiast o wszelkich problemach i wróciła myślą do swego strapienia.

— O, tak — odparła z westchnieniem — niestety, nie będę. Albo może jeszcze i będę. Właśnie, gdyś zadzwoniła, rozmyślałam nad tem, czyby Andrzejowi nie zrobić dziś wieczór okropnej sceny. Możeby to poskutkowało. Muszę to jeszcze dobrze rozważyć. Bo widzisz, jestto także jedno z pytań, jakich w życiu małżeńskiem tysiące: czy lepsza wojna czy uległość.

— Ja, przyznam się, wolałabym spokój.

— A ja nie, gdyż, jak powiada Helmanowa: jeżeli w pierwszym roku nie wywalczysz sobie przewagi nad mężem, staniesz się jego niewolnicą i możesz swe życie uważać za stracone. Więc, moja kochana, spokój i uległość nie zawsze popłacają.

Na ten temat rozmawiały obie koleżanki jeszcze dość długo, a gdy Helena Suszkiewicz wstała i poczęła się żegnać, pani Radowiecka postanowiła na poczekaniu: „odprowadzić ją kawałeczek, wstąpić do Helmanowej i pójść z tą na ślizgawkę“.

XVIII.

Zimny, przejmujący wiatr, nasycony wilgocią, dął od wschodu.

Zwierciadło lodu, po którem snuło się codziennie kilkaset osób, dziś opustoszało znacznie. Tylko tu i owdzie nieliczne pary pracowały z wysiłkiem przeciw opornej fali, lub też wracając ku zachodniej stronie toru, dawały się popychać prądowi powietrza.

Dźwięki muzyki wojskowej, to przycichały, to się wzmagały, w miarę tego, jak pędzące po lodzie pary, padały na ich falę lub się od niej oddalały.

Doktorowa Filutka, otoczona gronem młodzieży, bawiła się przeważnie wesołą pogadanką, używając ruchu o tyle, ile potrzeba go było do zachowania normalnej ciepłoty ciała.

Natomiast Helena ślizgała się bez przerwy, jakby chciała w ruchu, palącym jej policzki, znaleść odwet za utraconą przyjemność tańczenia na balu.

O piątej wszedł na tor Marnicki.

Gdy go Helmanowa zauważyła u wejścia, trąciła nieznacznie Helenę i szepnęła jej na ucho, rozejrzawszy się poprzednio szybkiem spojrzeniem dokoła, czy któryś z młodzików nie słucha:

— Spojrz na prawo. Twój oczekiwany nadciąga.

Helena spojrzała.

— A, Marnicki... Dlaczego powiadasz: „mój“?

Helmanowa mrugnęła oczkami znacząco i szepnęła znowu:

— Twój dlatego, bo tobą obecnie jest zajęty. O tem ja nie wątpię, a i ty zapewne także. Bacz jednak, by się role nie zmieniły... bo to niebezpieczny ptaszek, należący do gatunku krogulców — dodała z uśmiechem.

Helena ruszyła ramionami i zwróciła oczy w inną stronę.

Tymczasem Marnicki zbliżywszy się i uchyliwszy kapelusz, zawinął ósemkę przed paniami, zwrócił się ku Helenie i wyciągnął ku niej obie ręce.

— Pozwoli pani?

— Ona przeziębi się dzisiaj — zaprotestowała Helmanowa — dopiero co usiadła. Zaczekaj pan chwilę.

— O, nie — odparła Helena, wstając z ławki. — I owszem, potrzebuję ruchu jak najwięcej. Zresztą, mogę się przeziębić. Ciekawa jestem, dlaczego nie miałabym się przeziębić?

Uchwycili tempo i posunęli się zgrabnie naprzód po gładkiej szybie lodu.

— Dlaczego pani pragnie się przeziębić? — zapytał Marnicki, gdy się nieco oddalili.

— Dlatego, aby się przekonać, jak przeziębienie wygląda. Bardzo prosta przyczyna.

— A więc znowu ciekawość?

— Tak jest, panie, znowu ciekawość — odparła młoda kobieta z rodzajem zawziętości i dziecięcego uporu, pochylając głowę w dół, aby ją uchronić przed nowym podmuchem przenikliwego wiatru.

— To mi się podoba — zauważył Marnicki, spoglądając z boku na zarumienioną twarz Heleny. — Jest to bądź co bądź dowodem ognistego temperamentu. Pani go stanowczo ma... zauważyłem to już nie raz...

— Mam; zwłaszcza, gdy się nudzę, lub gdy jestem zła.

— Dobrze i o tem wiedzieć.

— Dlaczego dobrze?

— Bo nic bardziej uroczego w kobiecie nad wyraz gniewu w pięknych oczach. A cóż dopiero mówić o gniewie w oczach pani.

— Nie rozumiem — odparła i przysłoniła oczy zarękawkiem.

— Cóż mówić o gniewie oczu, które i bez gniewu należą do niezwykłych.

— I tego nie rozumiem. Bo i cóż pan znalazłeś w nich niezwykłego?

— A, wiecie państwo!... Racz pani tylko spojrzeć w zwierciadło.

— Ach, patrzałam w nie sto tysięcy razy.

— I oczywiście zauważyła pani, że...

— Nie zauważyłam nic.

— To dziwne! Co do mnie, wyznam bez pochlebstwa, nie widziałem dotąd u żadnej z kobiet brwi sobolich, takich rzęs powłóczystych i takich fiołko-brylantów, o których powiedziałbym, gdybym był poetą, że nie ziemia łagodna je zrodziła, lecz, że wyrzuciła je lawa wulkanu z podziemnych piekieł.

— Cha, cha, cha — zaśmiała się pani Radowiecka, a wiatr porwał to jej sztuczne zadowolenie i uniósł daleko.

Zawrócili ku zachodowi.

— Pani widocznie nie wierzy mi, lub własnej nie zna potęgi — ciągnął dalej Marnicki po krótkiej przerwie — takie oczy naprawdę są gwiazdami piekieł i piekielne sieją dokoła zniszczenie.

— Skąd pan wiesz o tem? Droga do piekieł daleka, a powrót trudny.

— Ja tam wcale nie byłem, ani się też nie wybieram. Pani wie przecież, że ja serca i oczy kobiece od dawna studyuję i znam je już wszystkie na pamięć, to też sąd mój opieram na porównaniach. Oczy pani...

— Nie zmienilibyśmy przypadkiem tematu?

— I owszem. Przejdźmy do omawianego podczas balu a nie dokończonego, wskutek zjawienia się męża pani...

Helena zakryła znowu twarz zarękawkiem.

Krawaty, Bekawiczki, Kapelusze Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

Wiadomości polityczne.

Rozumny głos niemiecki. Katolicka *Schlesische Volks-Zeitung* dłuższy artykuł, poświęcony stosunkom polsko-rosyjskim, tak kończy: „Książę Bismarck przypuszczał, że Rosya nigdy z Francyą i z Polakami nie zawrze ugody. W obydwu wypadkach omylił się. Mylić się może każdy człowiek, ale dlatego właśnie nie potrzeba pozwalać na to, aby za nas wszystkich myślał. Dziś widzimy jasno, jak słuszną była polska polityka Capriviego, a jak fałszywą późniejsza zmiana frontu.

„Po takich klęskach politycznych przypuszczać można, że i u nas ukoją się dzikie namiętności, i że zwolna ukołysze się ślepa, szowinistyczna heca przeciwko Polakom. Żądać, żeby i dziś na tej drodze kroczono dalej, znaczy okazywać fanatyzm, który zamyka oczy wobec najjawniejszych faktów. Lepiej byłoby, gdybyśmy nigdy się nie byli zapędzali na te plany germanizacyjne. Nie osiągnęliśmy niczego wyżej nad to, że rozgoryczyliśmy na siebie Polaków i sprawiliśmy, że będą tem oporniejszymi“.

Króla syamskiego Chulalongkorna, powitała prasa francuska grubiańskiemi inwektywami. Podobno jeszcze nigdy żadnego monarchę, odwiedzającego Paryż, nie spotkały takie nieprzyjemności. Oczywiście całym krzykliwym koncertem dziennikarskim dyrygował Rochefort w *Intransigeant*, pouczając swoich czytelników, że Chulalongkorn na spółkę z Anglikami kazał mordować Francuzów i nagromadził bez liku trudności rzeczypospolitej w Unamie i Kambodży. Do Paryża jedynie zboczył, aby przekupić złotem i orderami ministrów i z ich pomocą uzyskać układ, zapewniający Siamowi nieograniczone panowanie nad pewną częścią ludności indo-chińskiej Kambodży i prowincyi Lao. Rad udzielili mu Anglicy i to zapewne rad praktycznych. Od nich mógł się dowiedzieć o niezręczności francuskiej dyplomacyi i o łatwości pokonania ich blaskiem... dyamentów lub złota. Ci reakcyonaryusze — woła Rochefort — tak gną karki przed koronami, choćby one były z czekolady, że zapewne postarają się poświęcić dla Chulalongkorna francuskie interesa, byle tylko otrzymać od trzcinkowego książątka chiński serwis do herbaty. Tyle Rochefort. Inne pisma trochę łagodniej się odezwały — ale ich głosy brzmią ogromnym dysonansem. Nic dziwnego, że Chulalongkorn oświadczył, że w przyszłości zwiedziłby Paryż tylko... *incognito*.

Kubańska główna kwatera w N. Yorku. Pod liczbą 56 przy New-street zbiegają się wszystkie nici powstańczego ruchu na Kubie, tam rezyduje Kubańska junta — czyli — jak się sama zwie: Delegacya republiki kubańskiej w Stanach Zjednoczonych. Naturalnie, rząd Stanów Zjednoczonych dziś jeszcze ze względu na Hiszpanię nie mógłby zezwolić na to, aby istniało biuro nonoszące tak rewolucyjną nazwę — to też oficyalne miano biura tego brzmi: Komitet pomocy dla potrzebujących zapomogi kubańczyków. — Szefem tej kuźnicy agitacyjnej jest Tomasz Estrada Palma, człowiek liczący lat 55, który w ostatniem powstaniu walczył także przeciwko hiszpańskim wojskom. Zapatrywania jego na sprawę powstania zdradzają wielki, jak się zdaje, optymizm. I tak — zdaniem jego — Hiszpanie nie mają najmniejszej szansy zgniecenia powstania.

Nie mniej jak 40 tysięcy Hiszpanów leży w szpitalach — ofiary żółtej febry, która nie dotknęła wcale krajowców, z jakich składają się oddziały powstańcze. Generał Weyler musi co miesiąc odsyłać do Europy około 2.000 żołnierzy niezdatnych do dalszej służby na polu walki. Liczne oddziały powstańcze liczą razem nie mniej jak 35—40 tysięcy ludzi zdecydowanych wywalczyć swobodę i niepodległość — lub umrzeć.

Jeden taki powstaniec wart jest tyle co 20 hiszpańskich żołnierzy, ktorzy od sześciu miesięcy nie otrzymują wcale żołdu, wyczerpani są i zniechęceni trudną walką, nie obiecującą wcale zwycięstwa. Śmierć Canovas'a, — mówi Palma — jest początkiem końca. Weyler nie utrzyma się już, bo nikt, tak jak Canovas, nie będzie aprobował jego „zacnej“ metody walki.

Kiedy straciliśmy dwóch najlepszych naszych wodzów — mówi Palma — tryumfowano w Madrycie, głośno wołano: Koniec powstania! Pokazało się, że mylili się ci prorocy, a dzisiaj słychać już, że rząd Stanów Zjednoczonych ma zamiar stanąć energicznie w obronie sprawy powstańczej. Naturalnie, że powstańcy powitają z radością interwencyę wielkiej amerykańskiej republiki — ale bynajmniej nie jest ona konieczną dla zwycięstwa powstania. Ostatnie raporty przysłane przez generałów Ducassi, Delgado, Rodriguez i Betancourt brzmią jaknajpomyślniej; świadczą one, że ruch rewolucyjny wzmaga się i rośnie. Cała wschodnia część wyspy jest w ręku powstańców, a na Zachodzie organizacya oddziałów powstańczych zwolna lecz stale postępuje.

Krwawą rzeź sprawił szeryf miasta Hazleton, w Pensylwanii, strejkującym w kopalniach węgla gornikom. Robotnicy zamierzali się udać do pobliskiego Latimer, aby skłonić towarzyszy swoich do zawieszenia pracy, gdy drogę zastąpił im szeryf Hazletonu, otoczony setką uzbrojonych policyantów. Szeryf wezwał robotników do rozejścia się. Ich przewódcy protestowali spokojnie przeciw podobnemu pogwałceniu prawa. Wówczas szeryf dla spotęgowania wrażenia, kazał odczytać przepisy o rokoszu i jego skutkach prawnych. Tłum nic a nic nie rozumiał i skupiał się w około urzędników policyjnych, domagając się natarczywie wyjaśnień. Należy bowiem zauważyć, że między strajkującymi byli przeważnie poddani austro-węgierscy, prawdopodobnie wychodźcy z Galicyi i rosyjscy z Królestwa Polskiego. Chociaż szeryfa nikt nie atakował i owszem zachowywano względem niego wszelkie oznaki poszanowania — mimo to cofnął się pomiędzy swoje otoczenie i kazał dać salwę karabinową. Dziesiątki trupami powaliło się na ziemię. Mimo to jeszcze ponownie strzelano i znowu zebrano pokłosie w postaci kilkunastu ofiar. Szeryf tłumaczy się, że strajkujący byli ludźmi o bardzo wątpliwym charakterze. Życie ludzkie było dla nich igraszką. Oczywiście tłumaczenie podobne nie jest żadnem tłumaczeniem. Motywem herostratowego postąpienia szeryfa było prawdopodobnie tchórzostwo i obawa przed niebezpieczeństwem, które nie istniało. Ambasada austro-węgierska w Washingtonie poczyniła już kroki, celem zapewnienia sierotom i wdowom po ofiarach odpowiedniego wynagrodzenia pieniężnego.

KORESPONDENCYE.

(*Listy oryginalne „Słowa Polskiego“*).

Kraków, 16 września.

Hołd ś. p. Adamowi Asnykowi.

Na odbytem dziś pierwszem po feryach posiedzeniu Rady miejskiej, przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent miasta p. Friedlein, złożył słowa pamięci ś. p. Adamowi Asnykowi, których członkowie Rady wysłuchali stojąc.

Ostatni ten hołd, złożony pamięci poety w sali Reprezentacyi Krakowa, wywarł głębokie wrażenie, a w oczach wielu przyjaciół poety zabłysły łzy rozrzewnienia.

Prezydent p. Friedlein mówił: Ciszę cechującą porę letnią w mieście naszem, przerwała wiadomość, o bolesnym wypadku, i żałosnem echem rozległa się po wszystkich zakątkach Ojczyzny naszej.

Wypadkiem tym, to śmierć Adama Asnyka, który w sile wieku, po długich cierpieniach, w dniu drugim sierpnia ostatnie oddał tchnienie.

Aczkolwiek od dłuższego już czasu obawiano się, ażali wycieńczony organizm potrafi znieść przeciągłe cierpienia, to jednak nie tracono nadziei, że uda się może uratować życie poety. Niestety nadzieja zawiodła; Asnyk zgasł, pogrążając w żalu społeczeństwo nasze.

Zmarły zniewolony smutnemi zdarzeniami, do opuszczenia rodzinnej dzielnicy, przeniósł się w r. 1867 do Galicyi i osiadł w r. 1870 w naszem mieście.

Przymioty serca, wszechstronne wykształcenie i nieskazitelny charakter sprawiły, że w roku 1884 był wybrany radcą miejskim, a w r. 1889 posłem do Sejmu. Ostatnią tę godność piastował do 1895 roku — pierwszą pełnił do zgonu. Jako radca miejski pełnił obowiązki swe z gorliwością i pilnością, chociaż nieraz z nadwyrężeniem wątłego zdrowia uczynić mu to wypadło.

Rzadko kiedy zabierał głos na posiedzeniach, będąc bowiem usposobienia łagodnego, a przytem uprzejmym i skromnym, nie upierał się przy drobnych różnicach w zdaniu, byle dobra w zasadzie uchwała powziętą była.

Pracował stale w sekcyi szkolnej, bo pragnął szerzyć oświatę i ułatwiać młodym pokoleniom możność kształcenia się; tą też myślą wiedziony brał żywy udział w pracach Towarzystwa „Szkoły ludowej“, którego był prezesem.

Wybrany przez Radę do komisyi teatralnej, był nader użytecznym jej członkiem, wysokie bowiem wykształcenie, wyborny smak i subtelne odczucie piękna, obok gruntownej znajomości literatury i sztuki dramatycznej, czyniły go nieoceyionym współpracownikiem.

Ułożyliśmy go do snu wiecznego, obok tych, którzy hojnie pracą swą skarbnicę piśmiennictwa ojczystego wzbogacili, bo i on niemało do niej dorzucił klejnotów.

Powstając z miejsc, oddaliście panowie cześć pamięci zacnego, pełnego miłości Ojczyzny obywatela, który to objaw w protokole dzisiejszego posiedzenia upamiętnionym zostanie.

Bezpośrednio potem polecił prezydent sekretarzowi odczytanie następującego pisma, otrzymanego od syna poety:

„Mam zaszczyt prosić J. W. Pana Prezydenta o przyjęcie i wyrażenie świetnej Radzie miejskiej m. Krakowa słów najgłębszej mojej wdzięczności za pamiętne zajęcie się urządzeniem oddania ostatniej czci śp. Ojcu memu Adamowi Asnykowi.

„Do zgonu zachowam w sercu pamięć wspaniałego aktu, którego trud i starania tak gorliwie wzięli na siebie delegowani z łona Rady miejskiej członkowie komitetu pogrzebowego.

„Usilnie proszę J. W. Pana Prezydenta raz jeszcze o przyjęcie słów mojej najszczerszej wdzięczności i wyrażenie ich wszystkim dostojnym panom, członkom komitetu oraz Rady miejskiej. *Włodzimierz Asnyk.*“

Nowy Sącz 15 września.

Stosunki sądowe w Grybowie. — Sprawy gminne.

Mieszkańcy okręgu sądu powiatowego w Grybowie nie bardzo zostali uszczęśliwieni osobą nowego sędziego powiatowego, a przynajmniej nie wszyscy. Od zeszłego roku urzęduje tam jako naczelnik sądu, znany były poseł do Sejmu p. L., co to zawsze przeciw dotacyi w budżecie krajowym dla OO. Zmartwychwstańców namiętnie gardłował. Skutki jego urzędowania dają się dość dotkliwie uczuć ludności i narodowości polskiej. Powiat grybowski zamieszkuje narodowość polska i ruska, Rusinów nie ma jednak ani w jednej trzeciej części, za to też cieszą się wielką opieką i protekcyą naczelnika sądu. Jeżeli się zjawi chłop Rusin w sądzie po radę — p. sędzia jest zawsze na jego usługi chętny i gotowy, nietylko przyjmuje go czule i grzecznie, ale udzieli mu bezzwłocznie rady i pomocy, nawet sam odszuka mu akta. Chłop Polak, nie ma jednak tego szczęścia, dla niego p. sędzia nie ma czasu i jego zawsze prawie z kwitkiem odprawi. Najbardziej uderzającem jest postępowanie p. L., przy udzielaniu chłopom pożyczek z kasy sierocej. Rusin dostanie pożyczkę prawie każdy, który się zgłosi, Polak zaś spotka się zawsze z trudnościami. Rusin mimo, iż ma już inny dług intabulowany na swojej realności, otrzyma pożyczkę zaraz i bez poprzedniego wyekstabulowania dawnej, otrzymuje ją tylko z zastrzeżeniem, że dawniejszą w przeciągu pewnego czasu wyekstabuluje. Jeżeli zaś chłop Polak ma już dług na swojej realności, nie dostanie pożyczki z kasy sierocej pierwej, póki dawnej nie wyekstabuluje. Z wykazu udzielanych pożyczek przekonać się można, ilu Rusinów dotąd otrzymało pożyczek, a ilu Polaków.

Czy takie nierówne traktowanie Rusinów i Polaków da się pogodzić z urzędem sędziego? Czy p. prezydent sądu obwodowego, który niedawno lustrował sąd grybowski, zwrócił na to uwagę, nie wiem. Wiadomo mi tylko, iż p. prezydent wytknął zajęcie w ekspedyturze sądu, izraelity, jako pisarza, który w wszelkie święta żydowskie i polskie wcale nie pracuje, a mimo to największą zasługę pobiera.

Z naszego biednego miasta nie mam na razie żadnych ważniejszych wiadomości. Była tu wprawdzie niedawno komisya z Wydziału krajowego na lustracyi urzędu gminnego, którą wywołały liczne skargi na tutejszą gospodarkę miejską, lecz rezultat komisyi jeszcze nie jest tu znanym. Domyślać się tylko możemy, iż musiał być ujemnym dla burmistrza, bo jezdził po komisyi do Lwowa, widocznie w tym celu, ażeby swój urząd ratować.

Ratusz nasz już na ukończeniu, gdyż tylko wewnętrzne roboty potrzebują uzupełnienia. Ratuszem takim nie może się pochwalić ani Lwów, ani Kraków — w sali obrad radnych będziemy bowiem mieli oprócz galeryi, także loże dla pań. A jaka wspaniała sala — będzie mogła być użytą nawet na widowiska publiczne, na koncerty i bale! Spytacie może, poco nam takiego ratusza wspaniałego i kosztownego. Odpowiedź prosta, bo nas stać na to! Mniejsza o kanały i wodociągi, mniejsza o czystość i porządek w mieście. Tego żaden obcy ani przyjezdny nie spostrzeże, bo olśniony ratuszem, tylko na niego swoją uwagę zwróci. Nie wiem, co na to wszystko powie Rada miejska w swoim właściwym składzie. Musicie bowiem wiedzieć, że p. burmistrz chcąc przeforsować budżet taki, jaki sam, bez uchwały Magistratu, zaproponował i chcąc uzyskać aprobatę nadkosztorysowych i sutych wydatków na budowę ratusza, gdy mu Rada miejska na to wszystko zezwolić nie chciała, postarał się o wyrzucenie 11 opornych radnych z posiedzeń rady na jeden rok, a powołał w ich miejsce zastępców. Wydział powiatowy ograniczył jednak suspensyę radnych do 1 października b. r. i podobno stała się ta uchwała prawomocną. Z tymi powolnymi zastępcami uchwaliła Rada i budżet i zaaprobowała wszystkie wydatki na ratusz. Suspendowani radni powrócą jednak niebawem do swojego urzędu, a co oni na to wszystko powiedzą — zobaczymy. *O.*

Cykl obrazów.

Kraków, 15 września.

Ulica Floryańska... Wchodzimy do kamienicy Matejki. Na pierwszem piętrze muzeum imienia mistrza, już po części skompletowane; można je nawet oglądać (za ofiarą korony na fundusz muzealny). Celem naszej wędrówki nie jest przecież tym razem zbiór pamiątek po niezapomnianym Janie. Zdążamy wyżej, aż pod sam dach kamienicy. Tu, na trzeciem piętrze, znajduje się dawna pracownia mistrza, specyalnie przezeń zbudowana, miejsce, gdzie malował wiele swych dzieł. Zajmuje ją obecnie znany artysta malarz p. Wł. Rossowski — i w dalszym ciągu trwa tutaj praca ku czci sztuki.

Duch Matejki zdaje się jeszcze królować w tej obszernej, wybornie z góry oświetlonej salce, a przynajmniej żyje tu jego tradycya.

Oto na wstępie samym do pracowni rzuca się nam w oczy wielkie płótno ($6^1/_2$ metrów szerokości, 3 m. wysokości), z którego patrzy na nas mocą pędzla wywołana — przeszłość. Makaty, złotogłowie, zbroje, orły, skóry tygrysie stanowią tło, na którem ukazuje się szereg postaci historycznych z zamierzchłej dziejów naszych doby. Przedmiot obrazu, zakrojonego i wykonanego w wielkim historycznym stylu, następujący: „Bolesław Wstydliwy wręcza Franciszkanom dyplom przyjęcia do Polski“, (pierwsza połowa w. XIII-go). Jestto pierwsze z czterech wielkich płócien, które artysta wykonać ma dla kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. Cykl ten przedstawi cztery chwile z dziejów zakonu. Temata pozostałych trzech obrazow są następujące: „Zatwierdzenie reguły św. Franciszka przez papieża Honoryusza“, „Misye Franciszkanów na Litwie“ i wreszcie „Pogrzeb Bolesława Wstydliwego“. Przed rokiem z górą w drodze konkursu prywatnego — po osądzeniu przedstawionych szkiców — powierzono wykonanie tych wielkich płócien p. Rossowskiemu — i odtąd artysta pracuje nad onemi gorliwie i nieprzerwanie. Pragnie on stworzyć cztery dzieła, któreby go przeżyły.

Pierwsze z płócien jest na ukończeniu; mały szkic drugiego, uderzający bogactwem i świetnością barw, już gotowy. Z pozostałych dwóch obrazów są tylko szkice rysunkowe i częściowe studya.

Przejrzyjmy się pierwszemu obrazowi — „Bolesławowi Wstydliwemu“. Wielkie to płótno ma powagę i siłę prawdziwych dzieł historycznych. Ugrupowanie pełne spokoju. Barwy, jakkolwiek żywe, nie są krzyczące; rzecz cała utrzymana w stylu szlachetnej powagi i harmonii. Sceną, na tle której rozwija się akcya, jest królewska komnata z domowym ołtarzykiem, na prawym krańcu obrazu. Prawie w środku wznosi się tron, udrapowany wspaniałą makatą, haftowaną w złote orły. Na tronie siedzi św. Kinga w sukni przeczyście białej. Bolesław Wstydliwy w purpurowym płaszczu podbitym gronostajami, z koroną w formie hełmu na głowie, stoi na stopniach tronu i wręcza patent pochylonemu przed tronem Franciszkaninowi o twarzy szlachetnej i pełnej wyrazu; poza tą wybitną tak postacią, — grupują się trzej inni zakonnicy. Czarne ich suknie odbijają wybornym kontrastem od barwnych draperyj i strojów dworu Bolesławowego.

Prawdziwą ozdobą obrazu są postacie kobiece: św. Kingi obok młodziutkiej jej siostry bł. Jolanty, opartej o krzesło królowej, a dalej na lewo św. Salomei i Grzymisławy, matki tej świętej i Bolesława. Twarze i postacie niewiast, wykończone całkowicie, przedstawiają całą gamę piękności niewieściej w różnych dobach życia, w rożnych stanach umysłu.

Św. Kinga o idealnie pięknych rysach twarzy, zdaje się pozostawać w zachwyceniu; z twarzy młodziutkiej Jolanty bije świeżość i niewinność dziecięca; ascetycznie poważną jest twarz dojrzałej do pełni wieku św. Salomei. Korona u stóp jej złożona znamionuje, że pobożna wdowa wyrzekła się chwały doczesnej i godności książęcych, natomiast tuli do łona koronę cierniową, godło umartwień i cierpień. Wszystkie trzy tak różne, a tak piękne twarze, oświetlił artysta aureolami świętych. Bardzo ładną jest też postać Grzymisławy, matrony poważnej o dobrotliwej twarzy.

Stanowiąca punkt ogniskowy obrazu postać Bolesława Wstydliwego, dotąd nie wykończona jeszcze całkowicie... Ruch jej szlachetny, twarz jednak zaledwo podmalowana tak, że ocenić jej teraz jeszcze niepodobna. Dodać należy, iż Bolesław, prawą ręką wręczając dyplom, lewą wskazuje na stojącego u stóp tronu maleńkiego pazia, który, (jak to tradycyjnie na obrazach przedstawiających fundacye klasztorne bywa wyobrażanem), trzyma w ręku model przyszłej świątyni pobożnych Ojców.

Maleńka ta, pierwszoplanowa postać jest jedną z najudatniejszych.

Na obrazie pełno jeszcze figur drugorzędnych żywych i wybitnych. Po stronie prawej, tuż u ołtarza, na którym zapalone świece rozjaśniają zręcznym efektem poważne tło obrazu, biskup Prandota o twarzy nadzwyczaj wyrazistej, w złocistym ornacie, klęcząc, błogosławi; obok niego grupa duchowieństwa. Lewą stronę obrazu na tle wielkich odrzwi, zajęły pierwszo- i drugoplanowe postacie dworzan i rycerzy. Świetną jest tu postać siwobrodego wojewody w szkarłat ej sukni. Sam kraniec lewy obrazu jeszcze nie wykończony, ledwo naszkicowany, nie da się jeszcze należycie ocenić. Prześliczny efekt sprawia obrazek Matki Boskiej, z płonącą lampką czerwoną, zawieszony w głębi, ponad głowami dworzan, na tle makatu; fantastycznem światłem rozjaśnia on ciemną głąb płótna, a Najśw. Panna zdaje się błogosławić całemu obrazowi. Wogóle topniowanie barw na płótnie jest pełne harmonii. Od białych komży księży i złotego ornatu Prandoty, do różowej sukienki Jolanty, ciemno-zielonego stroju pazika, jaśniejącej bieli św. Kingi, wiśniowej sukni św. Salomei, czarnych habitów mniszych, poważnego stroju liliowego Grzymisławy i szkarłatów Bolesława widzimy tu całą gamę barw wielkiego bogactwa i wielkiej zawsze powagi.

Obraz — jak nas zapewnia artysta — będzie gotowy w styczniu roku przyszłego. Maluje go p. Rossowski już od roku, z niesłychaną starannością. Obok materyału portretowego, każdą prawie postać studyuje podług specyalnie wyszukanych modeli. Kilka osób bardzo poważnych zgodziło się do pozowania artyście do różnych postaci... W chwili naszej wizyty zastaliśmy w pracowni p. R. jednego z kapłanów krakowskich, który w ten sposób zgodził się przyczynić do świetności dzieła.

Będzie ono w każdym razie niepospolitem. Szerszy ogół, przed umieszczeniem obrazu w kościele, oglądać go będzie przez pewien czas na wystawie.

Zaraz po skończeniu pierwszego obrazu p. Rossowski weźmie się do dzieła drugiego. Będzie to, jak już rzekliśmy: „Zatwierdzenie reguły św. Franciszka przez papieża Honoryusza“. Rzecz w Watykanie. Jak można sądzić ze szkicu, wykończonego przez artystę, będzie to rzecz bardzo świetna pod względem kolorytu. Purpura, złoto, blaski, barwy sukien kardynalskich, chorągwie i proporce zlewają się tu w jedną świetną całość, dookoła wysokiego, wspaniałego tronu, na którym zasiada papież. W głębi, w promieniu olśniewającego światła, które stamtąd pada na postać papieża, unosi się w postaci gołąbka, Duch Boży; na lewo na obrazie zawieszonym na ścianie — sen papieża Inocentego.

Wogóle obrazy p. Rossowskiego mieć będą, ze względu na swe przeznaczenie, nieco charakteru alegorycznego.

Tak samo trzeci obraz, przedstawiający misye Franciszkanów na Litwie, ze Zniczem i kapłanami pogańskimi i z trzema krzyżami, na których umęczono kapłanów prawdziwego Boga, mieć będzie (jak to przedstawia szkic rysunkowy) postać idealną Chrystusa, błogosławiącego z niebios męczenników i wyciągającego do nich dłonie... Czwarty obraz jeszcze dotąd nie przyobleczony w formy bardziej konkretne.

Tyle o cyklu obrazów, przeznaczonych dla OO. Franciszkanów.

Dodać należy, iż p. Rossowski, pracując gorliwie nad tym pomnikowym cyklem, nie przestaje przecież tworzyć dzieł mniejszych, rodzajowych. W tych dniach wysłał do Warszawy: fantastyczną „Noc świętojańską“ i poważny „Błogi sen“ (Dzieciątko Jezus śpiące na kolanach Matki Boskiej), wreszcie zaś rzecz rodzajową „Lekcyę“ (stary żyd, uczący młodego chłopca czytać Talmud). W pracowni artysty uderzył nas jeszcze jeden szkic. Jestto rozdzierający epizod z r. 1863: żołdactwo moskiewskie, wywożące na Sybir młodego powstańca, podczas gdy żona z dzieckiem wyrywa się do kibitki. Rzecz ta rozwiniętą zostanie kiedyś w wielkie płótno, po którem artysta wiele sobie obiecuje.

...k ....l.

KRONIKA.

Lwów, 17 września.

Jutro:

— 18 września. Sobota. *Tomasza z Wil.*

— Wschód słońca o godz. 5 min. 47 rano, zachód o godz. 5 min. 59 wieczorem.

— Dnia tego w roku 1797, bitwa pod Krupczycami.

— Ze starych wróżb i przypowiedni: Odszedł Ja-kób — Przyszedł To-masz, Płaćże długi — Nagrodź sługi — Bo masz.

— O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Zwyciężony“.

W stanie zdrowia ks. kardynała Sembratowicza, jak się dowiadujemy zaszło niestety wczoraj wieczorem pogorszenie, wystąpiło mianowicie zapalenie płuc po stronie prawej. Opatrunek dziś zdjęto, rana zupełnie zagojona.

Gwałtu! co się dzieje! — powtarza za Fredrą każdy przechodzący ulicą Sykstuską, między ul. Karola Ludwika a Szajnochy. Ta przestrzeń ulicy sprawia wrażenie głębokiej prowincyi. Burzą tam starą ruderę, oznaczoną numerem 12. Rozwalone mury odsłoniły tajemnicę: nie wiedzieliśmy bowiem, że podobne rudery istnieją jeszcze w śródmieściu. Zresztą w tych dniach o ulicy Sykstuskiej można zupełnie zwątpić, iż znajduje się ona w śródmieściu, o kilkanaście kroków od rynku. Przed wspomnianą ruderą na środku ulicy, leży od tygodnia stos gruzu, przeniesiony z rozwalonego domu. Nie możemy pojąć, jak władze bezpieczeństwa i porządku w mieście mogą na to pozwalać. Przegniłe deski i belki wraz z gruzem leżące na drodze, tamują poprostu ruch kołowy na tej i tak wąskiej ulicy, leżą bowiem między dwoma torami tramwaju elektrycznego. Czy magistrat i policya czekają, aż skutkiem tego nieporządku, zdarzy się jaki smutny wypadek?

W procesie o oszustwo przeciwko p. Bigo zapadł dziś popołudniu wyrok uniewinniający. Sędziowie przysięgli na podstawie pytania odpowiedzieli 9 głosami: nie.

Przestroga dla rodziców. Dzisiaj rano po godzinie 9-tej, przy ul. Krzywej l. 8., Dawid Bock, czteroletni synek fryzyera, bawiąc się w oknie II. piątra, wytłukł szybę, stracił równowagę i spadł na bruk dziedzińca. Do nieszczęśliwego wypadku pośpieszył natychmiast wóz stacyi ratunkowej. Skonstatowano załamanie się czaszki, co zdaniem lekarzy, zagraża niebezpieczeństwem utraty życia. — Wypadek ten powinien stać się przestrogą dla rodziców, pozwalających dzieciom na zabawę w oknie, odpowiedzialność bowiem za podobne nieszczęścia, na nich tylko musi spadać.

Jeszcze o obławach na psy. Wydział galic. Tow. ochrony zwierząt donosi nam, odnośnie do wczorajszej notatki w kronice o łapaniu psów przed godziną ósmą, przed budynkami szkolnymi, że ze swej strony robił już starania, by temu koniec położyć, ale, niestety, bez żadnego skutku; od decydujących czynników otrzymał odpowiedź, że „rakarz musi przecież rano wyruszyć, i musi którędyś jechać, by na pewne ulice się dostać“. Zostawiamy tę odpowiedź bez komentarza, bo sama za siebie mówi.

— Nie pamiętam już — odrzekła z grymasem.

— Ręczę, że pani pamięta. Takich tematów bowiem nie zapomina się łatwo i prędko.

— Pan bywasz czasami niegrzecznym.

— Mówiliśmy o flircie i przesądach.

— Być może... Ale na moją uwagę, że bywasz pan czasami niegrzecznym, nie zważasz pan wcale...

— Otóż mówiliśmy wówczas o flircie i przesądach. Ja twierdziłem, że stosunki towarzyskie w naszem zacofanem społeczeństwie są wprost niemożliwe. Najniewinniejszy żarcik bywa poczytywany za coś zdrożnego.

— Najlepiej zatem wcale nie żartować.

— O nieba! co za potężne zdanie. Kiedyżbo, proszę pani, całe życie, to jeden wielki żart, złożony z szeregu małych żarcików, podobnie, jak jedna wielka pustynia piaskowa z małych ziarnek piasku...

— Bardzo dobrze. I cóż dalej?...

— Wczoraj właśnie rozmawiałem o tem z jednym z moich przyjaciół.

— O czem: o żartach, czy o przesądach?

— O jednem i drugiem. Najpierw o przesądach, a potem o żartach, gdyż jedno wynikło z drugiego.

— I co panowie uradziliście w końcu ciekawego?

— Nie uradziliśmy właściwie nic, gdyż zdania nasze były podzielone. Dobiliśmy tylko do pytania: ile jest u nas kobiet, któreby miały odwagę zerwać z przesądami i na tem przerwaliśmy, gdyż ja utrzymywałem, że kobiet, o tak pięknym sił zasobie, jest u nas spora liczba, on natomiast wyrażał się o mojem twierdzeniu bardzo sceptycznie.

— I cóż ztąd?

— Wchodząc dziś na tor i widząc panią zdaleka, powtórzyłem sobie w myśli to samo pytanie: „Ciekawa rzecz, do jakiego rodzaju należy ta piękna pani o sokolich brwiach, powłóczystych rzęsach i oczach, poczerpniętych z ogników piekielnych?...

— I oczywiście odpowiedziałeś pan sobie w duchu, że do tego ostatniego, nieprawdaż?

— Proszę! Skądże ta pewność? Zbyt pani ufa swym siłom.

— Powiedziałeś mi pan przecież przed chwilą jakieś pochlebstwo na temat mego temperamentu.

— I pochlebstwa tego, a raczej prawdy nie cofam. Jednakowoż temperament jest tylko surowym materyałem przyszłej siły i nim się w nią przeobrazi, trzeba na to wiele czasu i obycia się z życiem, złożonem, jak to już zauważyłem, z samych żarcików. Zresztą, możemy zrobić małą próbę, któraby nas wnet przekonała, czy powątpiewania moje są uzasadnione. Godzi się pani zatem na próbę?

— I owszem, jeżeli tylko nie będzie nudną.

— Uchowaj Boże! Nudów nie znoszę i gdyby już przyszło wybrać między wesołą zabawą w hadesie, a nudami w raju, wybrałbym oczywiście hades. Wracając zatem do próby, zadam pani następujące pytanie: Pewnego pięknego poranku przynosi pani listonosz bilecik, nieznaną ręką pisany, tej treści: „Pani! uwielbiam cię! Domyśl się, kto jestem i, jeżeli mi choć trochę sprzyjasz, jeżeli nie życzysz mi zagłady, ukaż się o tej a o tej godzinie, na jednej z pierwszorzędnych ulic. Przejdź się raz jeden tylko, powtarzam, raz jeden!.. Przysięgam, że nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo“. — Taka jest treść listu. Otóż racz mi pani teraz odpowiedzieć, coby pani uczyniła, otrzymawszy list podobny?

(C. d. n.)

Cognac leczniczy zbadany przez laboratoryum chemiczne król. stoł. miasta Lwowa
pół flaszki 90 ct., cała flaszka złr. 1·80,
próbne flaszki po 20 i 35 ct.

Martellon et Co. Cognac Grandefine Champagne
pół flaszki 1·80 ct., cała flaszka złr. 3·50,
próbne flaszki po 30 i 50 ct.

poleca Droguerya **L. Menkesa** magistra farm. we Lwowie, ulica Kaźmierzowska l. 19.

Ogień kominowy wybuchł dziś rano o g. trzy kwadranse na 10-tą, w domu p. Lampera, przy ul. Czarneckiego l. 2. Straż pożarna przybywszy na miejsce, zapobiegła niebezpieczeństwu.

Zdjęcie klątwy z ks. Stojałowskiego. Do *Kuryera Lwowskiego* donoszą z Rzymu:

„Dzięki osobistej interwencyi papieża, zdjęto z ks. Stojałowskiego klątwę. Odnośny dekret papieski jest już wydany. Stojałowski bawi chwilowo w Frascati, a za kilka dni pojedzie do Czaczy, gdzie zabawi tak długo, aż mu rząd austryacki zapewni bezkarny powrót do kraju“.

Fatalny wypadek zdarzył się dziś o godz. 7 rano na torze wyścigowym, na którym trenowali się do niedalekich zapasów dwaj cykliści: pp. Gustowicz i Komuniewski na tandemach. Oto, wskutek złamania się osi maszyn — obaj zwolennicy sportu spadli na ziemię, odnosząc bardzo silne obrażenia cielesne. P. K stracił nawet przytomność, którą dopiero około południa odzyskał.

Ze Lwowa do Winnik. Szerszej publiczności podróżującej koleją, nieznanym jest okropny stan gościńców w kraju. W Galicyi Zachodniej t. j. w Tarnowskiem i Krakowskiem, gościńce są jeszcze możliwe, w części zaś kraju wschodniej, dorównywają zaś zaledwie drogom prywatnym, a pierwszeństwo pod tym względem ma, niestety, powiat lwowski. Wszystkie gościńce znajdują się w stanie najopłakańszym, pełne wybojów, dziur, kamieni sterczących, a po deszczu błota, są postrachem dla zmuszonych do choćby krótkiej podróży konnej, bo — jak wieśniacy powiadają — człek tam życia nie pewny. Gościniec ze Lwowa do Winnik jest unikatem w swoim rodzaju, pełny dziur i wybojów, tworzy rodzaj terenu wyścigowego z przeszkodami, to też mało który wehikół przebywa go bez szwanku.

Z niewiadomego powodu, mimo przed laty nagromadzonego i złożonego wzdłuż gościńca zapasu kamieni, od niepamiętnych czasów nie szutrują tej drogi. Zapasy kamieni po stronie lewej gościńca nie doczekawszy się rozrzucenia na drodze, zalane błotem, porosły już trawą; poczynają już przez nie jeździć wozem. Wtem nagle, ku ogólnemu zdziwieniu, zamiast zużytkować leżący na drodze kamień, poczynają zwozić nowe zapasy kamienia i składać go po drugiej stronie gościńca.

Ciekawe pytanie; co się stanie z niezużytkowanym kamieniem pod trawą i w jakim celu zwożą nowe zapasy, skoro dawne leżą jeszcze niezużytkowane, pod pyłem i trawą.

Sensacyjny wypadek. W *Gaz. Kołomyjskiej* czytamy, co następuje: Podczas rozprawy o oszustwo przeciw Chaimowi Frenklowi, zaszedł dziś sensacyjny wypadek. Sędzia przysięgły Ferd. Heffner, szewc w Kołomyi, wyszedł z ławy i złożył na ręce przewodniczącego trybunału, radcy Buczackiego 20 złr. mówiąc: To są pieniądze, któremi chciano mnie przekupić! Sporządzono natychmiast protokół i sprawa dzisiejsza o oszustwo będzie miała swój epilog.

Ekspozytura inspektoratu przemysłowego w Czerniowcach. Minister handlu eksponował do pełnienia służby w Czerniowcach przydzielonego dotychczas do służby przy inspektoracie przemysłowym we Lwowie asystenta Ludwika Smyczyńskiego. Tenże ma upoważnienie, w zastępstwie i w imieniu naczelnika inspektoratu przemysłowego we Lwowie, wykonywać na Bukowinie samoistnie czynności urzędowe w myśl ust. z 17 czerwca 1883, dz. p. p. Nr. 117.

Ze zdrojowisk. Według ostatniej listy gości, bawiło w Krynicy do dnia 31 z. m. rodzin 3169, osób 4713.

Wybryki żołnierskie. Z Przemyślan z zupełnie wiarygodnego źródła donoszą nam: Dnia 11 b. m. żołnierze z różnych pułków kawalerzyckich stanęli pod komendą pięciu oficerów na nocleg w Przemyślanach. Żołnierze ci byli bez broni, prowadzili bowiem konie wybrakowane. — Razem było ich około 250, a między tymi przeważna liczba Czechów, służących przy dragonach.

Koło czwartej po południu wyszli Czesi ze stajen dworskich, w których byli ulokowani, na rynek miejski i idąc kupą, poczęli okładać kijami trzcinowymi na upatrzonego wszystkich żydów i żydówki. Na krzyk bitych zjawili się oficerowie i policya miejska, żołnierze musieli wrócić do stajen, gdzie im odebrano kije.

Wieczorem około ósmej usłyszeliśmy bicie w dzwony. Ci sami żołnierze, uzbrojeni w potężne koły, wyruszyli na miasto, bijąc wszystkich przechodzących, druzgotali okna, rzucali kamieniami do mieszkań, wyrywali okiennice, rzucali kamieniami na żandarma i miejską policyę. Jednej żydówce zdruzgotali kamieniem szczękę i wybili zęby, jeden żyd mocno pobity zapewne odda Bogu ducha. Niestety kilku chrześcijan towarzyszyło tłoczącej gromadzie żołnierstwa, wskazując mieszkania żydowskie, do których kamienie ciskano. Chrześcijan tych aresztowano. Dwóch dragonów umieszczonych w aresztach miejskich przez żandarma, żołnierze przemocą uwolnili.

Jeden żandarm (bo inni byli w okolicy na służbie), policya miejska, stróże nocni i kilkudziesięciu mieszkańców, z narażeniem życia, starało się tamę położyć zniszczeniu, stawiąc opór tłuszczy żołnierskiej i dokazało bodaj tyle, że około 3-ciej rano, żołnierze cofnęli się do stajen, skąd o szóstej pod komendą oficerów wyszli z miasta. Ci sami żołnierze mieli dopuścić się podobnych ekscesów w przemarszu w Kozowej i w Narajowie.

Burmistrz wniósł do komendy korpuśnej we Lwowie zażalenie, sąd miejscowy wdrożył śledztwo, rannych opatrują lekarze miejscowi. Mamy nadzieję, że dotyczące władze ukarzą winnych i komenda korpuśna poczyni zarządzenia, by w przyszłości podobnych ekscesów wojsko nie dopuszczało się; wszak nie żyjemy w czasach napadów hord tatarskich.

Projekt połączenia kanałem Dunaju z Cisą. Węgierski poseł do Rady państwa bar. Fedor Nikolics projektuje połączenie Dunaju z Cisą. Projektowany kanał rozpoczyna się w Peszcie tuż poniżej mostów kolejowych i przecina komitaty Pest, Pilis, Solt, Kiskur, Szolnek, a wpływa do Cisy pod Csondradem. Wykończony już projekt budowy kanału będzie przedłożony rządowi, celem uzyskania koncesyi na tę budowę.

Przyszły konsystorz watykański nie odbędzie się przed listopadem. Będzie ich właściwie dwa: jeden tajny z alokucyą pasterską i prekonizacyą biskupów, drugi publiczny, na którym papież nałoży czerwone kapelusze czterem kardynałom - cudzoziemcom, mianowanym na wiosnę.

Kardynałów jest obecnie 60-ciu. Prawdopodobnie więc mianowanych zostanie kilku nowych purpuratów, a pomiędzy niemi msgr. Kazimierz Gennari, sekretarz kongregacyi inkwizycyi; msgr. Augustyn Ciasca, sekretarz propagandy i msgr. della Volpe, majordomus papieski. Ten ostatni byłby t. zw. palatynem i miałby prawo przyłączyć herb papieski do swojego herbu. Z 60-ciu żyjących kardynałów tylko pięciu jest mianowanych przez papieża Piusa IX.: Oreglia di S. Stefano, Parocchi, Ledóchowski, Di Canossa i Mertel.

Zdrowie papieża nie pozostawia nic do życzenia.

Samowozy w Peszcie. Przedsiębiorstwo omnibusowe w Peszcie podało o koncesyę na urządzenie omnibusów poruszanych motorami naftowemi. Omnibusy te, wypróbowane już dostatecznie, i uznane za praktyczny środek komunikacyjny, będą kursowały zamiast obecnych, ciągnionych przez konie.

Wilki w Rosyi. Według miesięcznika *Chasse et Pêche*, ogólną liczbę wilków w Rosyi oceniają na 175.000 przynajmniej. Odbywają się tam nieustające polowania na te złośliwe zwierzęta, mimo to jednakże liczba ich prawie się nie zmniejsza. Szkody, jakie wilki zrządzają we wszystkich okolicach Rosyi są olbrzymie: zdołano obliczyć, że rocznie pożerają one około 180.000 sztuk bydła, 560.000 baranów, 100.000 psów, straty zaś stąd pochodzące, oceniają na 5,000.000 rubli rocznie. Ponadto co roku wilki w Rosyi pożerają przynajmniej 150 ludzi.

Dżuma szerzy się w Japonii mimo wszelkich środków zapobiegawczych. Jak donosi rosyjski dziennik *Sybir*, zawiadomiono już urzędownie o epidemii dżumy administracyę Władykaukazu.

Koleje całego świata. Według danych statystycznych, ogłoszonych w ostatnim zeszycie *Archiv für Eisenbahnwesen* długość wszystkich linij kolejowych na całym świecie wynosiła razem, z końcem roku 1895, przestrzeń 698,356 kilometrów, to jest prawie dwa razy tyle, ile wynosi droga z ziemi na księżyc.

Niezwykła panna służąca przez lat trzy pełniła obowiązki swe przy jednej z bogatych dam berlińskich, ku wielkiemu jej zadowoleniu. Subretka zyskała sobie uznanie wszystkich swoją pracowitością i słodyczą. Dopiero przed kilkoma dniami pan domu powziął pewne podejrzenia, jakoż niebawem okazało się, że panna służąca jest — ślicznym chłopcem, który przez lat trzy wszystkich w pole wywodził, prócz samej pani, z której świadomością odgrywała się ta komedya. Proces rozwodowy w toku.

Stypendya. Ogłoszono szereg konkursów celem nadania następujących stypendyów: z fundacyi im. Ag. hr. Gołuchowskiego dla uczniów szkół powiatu radymieńskiego; z fundacyi ks. Tom. Kiełbusiewicza dla krewnych fundatora; z fund. dr. Ant. Kaczkowskiego dla krewnych fundatora; z fund. Jana Sozańskiego dla akademików w Galicyi; z fund. Stefana Stankiewicza dla krewnych fundatora. Podania wnosić należy do 15 listopada do Wydziału krajowego.

W celu nadania czterech stypendyów z gal. funduszu krajowego ubogim a celującym uczniom (narod. polskiej lub ruskiej), uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych. — Wydział krajowy ogłosił konkurs z terminem podań do 20 października.

Ślub. W sobotę dnia 18 b. m. odbędzie się w kościele parafialnym w Malechowie ślub p Józefa Pajączkowskiego, syna ś. p. Józefa, dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z panną Józefą Czarnowską, córką Aleksandry Towiańskiej i ś. p. Józefa Towiańskiego, właściciela dóbr ziemskich

Wieczorek z tańcami, w „Gwieździe“ odbędzie się w niedzielę 19 b. m. w wielkiej sali Stow. Początek o godz. 8 wieczór.

Hr. Maurycy Palffy, b. adjutant gener. Heynaua, kawaler orderu złotego Runa, zmarł w 85 r. życia w Kaltenlentgeben.

Zmarli dnia 14 września. Dominów Paweł Józef, syn cieśli, mies. 6, nieżyt jelit. — Wolleński Antoni, ofic. poczt., lat 43, porażenie mózgu. — Matwiczak Marya, szwaczka, lat 19, suchoty płuc. — Barnaś Marcela, córka sługi, 3 mies. zapal. płuc. — Kaufman Aron, syn tokarza, lat 2., nieżyt żoł. — Nowicki Wojciech, kominiarz, lat 30, gruźlica płuc. — Tauber Leib, syn krawczyni, m. 2, nieżyt jelit. — Pakiet Zofia, żona zarobnika, lat 54, zakażenie krwi. — Frankel Freide, żona faktora, lat 32, gruźl. ogólna. — Schreiber Michalina, córka woźnego, tyg. 6., drgawki. — Trieman Maurycy, syn kupca, 1 m., drgawki. 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. — Razem 12 osób.

Dnia 15-go września b. r.: Vörbel Fryderyk, zarobnik, lat 68, rak żołądka; Stupak N., zarobnik, lat 40, guz mózgu; Hladij Marya, córka stróża, dni 2, brak sił żywotnych; Grünes Anna, córka sługi, mies. 2, nieżyt żołądka; Dobrzyniecki Leon, syn murarza, lat 7, zapalenie opon mózg.; Derba Katarzyna, córka sługi, mies. 3, nieżyt jelit; Leś Józef, sługi, 1 mies., nieżyt jelit; Raźny Benedykt, pomocnik warstatów kolejowych, lat 77, zapalenie płuc; Smolarek Katarzyna, więzień zakł. karnego, lat 41, gruźlica płuc; Antocki Stefan, szeregowiec 24 p. p., lat 26, tyfus brzuszny. 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. Razem 11 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę (pierwsze przedstawienie w teatrze zimowym) po raz pierwszy „Zwyciężony“, sztuka w 4 akt. W. Rabskiego.

Z sali sądowej.

Niepospolity zbrodniarz.

Wadowice 14 września.

(*Sprawozdanie „Słowa Polskiego.“*)

Dzisiejszy dzień rozprawy nie osłabił w niczem zarzutów oskarżenia i dopiero ku końcowi wywołał pewną sensacyę.

Świadek Teresa Baran, gospodyni z Krzeszowic, którą spółka hultajska, w czasie gdy była na weselu, obrabowała z ubrań i bielizny i wyrządziła jej szkodę w wysokości 266 zł. 10 ct., zeznaje po zaprzysiężeniu, że po powrocie z wesela o godzinie 12 w nocy zobaczyła wózek stojący koło domu, oraz drabinę do strychu przystawioną. Zbudziwszy męża i dowiedziawszy się, że nie przystawił drabiny, wybiegła z domu. Toboł rzeczy spakowanych zleciał ze strychu wprost na wózek, a po drabinie ze strychu szło dwóch mężczyzn. Zaczęła krzyczeć: „gwałtu, złodzieje nas rabują!“ — a wtedy padły dwa strzały. Koło córki, która wybiegła za świadkiem na dwór, przebiegł jeden mężczyzna z rewolwerem w ręce i zawołał na nią: „uciekaj! bo strzelę do ciebie!“ Strych był zawarty, ale nie zamknięty. Wózek, na którym siedział jakiś mężczyzna, odjechał, a „ci dwaj ze strychu“ pobiegli piechotą za wózkiem. Schodzących po drabinie nie widziała. Na weselu zobaczyła Baranowa obcego człowieka średniego wzrostu, bruneta z wąsami, który przyjechał we futrze i któremu się, siedząc na ławce, dobrze przyglądała.

Przewodniczący wskazując na Włodarskiego: „Czy może ten brunet, co tam siedzi?“

Świadek: „A no ten, tylko tamten pełniej wyglądał, a ten wydaje mi się jakby zbiedł, ale będzie ten sam!“

Przewodniczący: „Nic dziwnego, że przychódł, od kilku miesięcy siedzi w więzieniu śledczem! — A czy żąda p. Baranowa zwrotu szkody?“

Świadek: „Nie żądam, niech im ta Pan Bóg zapłaci za to?“

Z kolei przesłuchano następnych ośmiu świadków; zeznania ich budziły małe zajęcie, natomiast wszystkie oburzały Włodarskiego, który za każdym razem protestował przeciw nim, głośno wołając: „To kłamstwo!“

Na jeden wykrzyk Włodarskiego z powodu jakiegoś zeznania dlań niepomyślnego, wszyscy wybuchają śmiechem, wtedy Włodarski zwracając się do publiczności, woła: „Proszę się nie śmiać, bo tu nie tyjater!“.

O godzinie 2 popołudniu przerwano rozprawę.

W dalszym ciągu podjęto o godz. 4-tej przesłuchiwanie następnych świadków. - Pięć osób z zrzędu zeznawało w językach polskim, ruskim i niemieckim — mniej lub więcej przeciw oskarżonym. Włodarski protestował znowu z oburzeniem.

Do chwili przerwania posiedzenia, t. j. do godziny 6, nie zaszło nic ważnego, dopiero przed siódmą, obr. Włodarskiego. dr. Biegański, postawił wniosek o przesłuchanie nowych świadków odwodowych, ponieważ przed chwilą jego klient oświadczył mu, że 22 listopada z r. był w Chrzanowie u Balińskiego i tegoż dnia pojechał ztamtąd do Podgórza, gdzie nocował w pewnym hotelu. Trybunał wobec tego postanowił przyzwać nowych świadków: Heidricha, właściciela hotelu w Wadowicach i 2 jego kelnerów, Balińskiego, Szpyrę, właściciela hotelu w Podgórzu — i jego stróża, który tam miał widzieć Władarskiego owej nocy.

Po tej uchwale, przesłuchano jeszcze dwóch świadków, wreszcie odroczono rozprawę do dnia następnego.

Wadowice, 16 września.

Wczorajszy czwarty dzień rozprawy nie przyniósł znowu nic szczególnie ciekawego, coby mogło wpłynąć na zmianę niemal już wyrobionego zdania publiczności i sądu o winie i faktach zarzuconych oskarżonym.

Usiłowanie wykazania alibi, podjęte przez Włodarskiego na rozprawie we wtorek, o ile wczoraj było przeprowadzonem, zrobiło zupełne fiasco.

Przesłuchano znowu długi szereg świadków; po zeznaniach każdego, jak dnia poprzedniego, Włodarski wołał; „To kłamstwo!“ Wszystkie zeznania, nawet świeżo zawezwanych świadków odwodowych, co do owego noclegu w Podgórzu, wypadły niekorzystnie dla oskarżonych.

O siódmej wieczorem rozprawę odroczono do jutra.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń 17 września. Wszystkie pisma omawiają dzisiaj konferencye subkomitetu. *N. fr. Presse*, pisząc o kandydaturze Ebenhocha na krzesło prezydyalne, wyraża się tak: Większość sądzi, że do wykonywania obowiązków prezydenta nie potrzeba silnego ducha, ale tembardziej silnego organizmu ciała, a ponieważ Ebenhoch ma po za sobą chwalebną karyerę podoficerską, jest więc jakby stworzony na to stanowisko. Dalej obskurny ten organ żydowski wskazuje na proby, jakie Czesi robią celem wybicia jaknajwiększego kapitału z obecnej sytuacyi. Życzenia Młodoczechów dotychczas nie spełnione więcej z winy innych stronnictw, tworzących większość, aniżeli z winy rządu.

Jeżeli opozycya będzie się i nadal trzymała obstrukcyjnej polityki, to Młodoczesi także oświadczą się za użyciem środka oktrojowania — a wtedy spodziewają się wyciągnąć na tapet kwestyę czeskiego prawa państwowego. Badeni ma podobno żądania ich spełnić, nim jeszcze rozpocznie się walka przeciwko obstrukcyi.

Artykuł swój kończy *N. Fr. Presse* temi słowy: Z tym obozem, który zdecydowany jest — jeżeli będzie mógł przytem coś zyskać dla siebie — poświęcić na rzecz obstrukcyonistów i parlament i konstystucyę i rząd także, — Badeni chce walczyć przeciwko Niemcom.

Jeżeli prawo, uczciwe przekonanie i wszystkie moralne *imponderabilia*, które są kardynalnym warunkiem egzystencyi państwowej, nie znikły jeszcze zupełnie z życia publicznego i nie utonęły w bagnie *luogo di traffico* — to w walce tej Niemcy nie ulegną — nawet wtedy nie, gdyby udało się lisią taktyką lub przemocą rządowi złamać obstrukcyę. Rząd sam stawił się przed koniecznością popełniania jeszcze większych i liczniejszych nieprawości, aby módz nagiąć prawa Niemców — a niepewność ta odbija się na jej sprawcy, bo Badeni ani na chwilę nie jest pewnym swej większości — i codziennie będzie ją musiał czemś nowem okupywać.

Czyżby nie miano uznać wreszcie, że rozsądniej, prościej i korzystniej byłoby, przyznać się do tego, iż Niemców skrzywdzono i naprawić błąd, aniżeli prowadzić tak nadzwyczaj dla Austryi kosztowną wojnę przeciwko Niemcom — i to wojskami tak niedyscyplinowanemi.

Neues Wiener Tagblatt stwierdza, że najlepsze porozumienie panuje między rządem a subkomitetem większości parlamentarnej. Badeni przyjął projekt Stransky'ego odnoszący się do zmiany regulaminu Izby. W kołach większości sądzą jednak, że katolickie stronnictwo ludowe nie będzie mogło długo pozostać w składzie większości — ze względu na usposobienie wyborców.

Vaterland podaje, jako rzecz pewną, że na wczorajszej konferencyi wcale nie omawiano kwestyi prezydentury i sprawy zmiany regulaminu.

Zresztą, powiada cytowany organ, jesteśmy przekonani, że definitywne co do tych punktów porozumienie byłoby prawie niemożliwe przed rozpoczęciem się Rady państwa.

W dalszym ciągu donosi *Vaterland*, że Kathrein wobec przyjaciół oświadczył, iż czuje się zupełnie zdrów. Ebenhoch nie jest stosownym kandydatem na prezydenta i nie ubiega się o tę godność.

Deutsches Volksblatt dowiaduje się, że podczas wczorajszych obrad komitetu nie rozprawiano wcale o wyjaśnieniu stanowiska prawicy wobec rządu. Badeni powoływał się na dawniejsze swe oświadczenia, a gdy go przynaglano, by oświadczył się, co do spełnienia postulatów większości, miał powiedzieć:

„Co po mojem przyrzeczeniu, jak długo niepewnem jest, czy wogóle możliwe będą rozprawy parlamentarne!“

Polacy, Słoweńcy i katolicka partya ludowa są za tem, by wobec obstrukcyi trzymać się łagodnej taktyki. Młodoczesi przeciwnie domagają się zastosowania wobec obstrukcyi jak najsurowszych środków.

Przytoczone powyżej, wymijające oświadczenia Badeniego przygnębiło zrazu Młodoczechów, później jednak pogodzili się z niem, gdyż inne frakcye większości podzielają zapatrywanie Badeniego.

Reichswehr donosi, że podkomitet postawił Kathreinowi pewne ścisłe warunki, pod którymi prawica gotowa powierzyć mu przewodnictwo. Kathrein ma dać stanowczą w tym względzie odpowiedź.

Włosi skłonni są przystąpić do umiarkowanych żywiołów lewicy, obstrukcyi popierać nie będą, na wybór delegacyj, jakoteż na uchwalenie budżetu i prowizoryum ugodowego dadzą przyzwolenie. Na razie Włosi cofnęli swe żądania, nawet co do załatwienia sprawy trentyńskiej — aż do chwili pomyślniejszego ukształtowania się stosunków politycznych. Pokazuje się obecnie, że roli pośredników między obstrukcyą a rządem, jaką chciano obdarzyć Włochów, nie podejmą się oni.

N. W. Journal powiada: „Ktokolwiek będzie młotem i ktokolwiek kowadłem, rząd czy większość, zawsze skończy się na tem, że wszystko skrupi się na narodzie“.

Wedle tego pisma, podkomitet, po rozpoczęciu obrad Izby, będzie dalej zbierał się na narady. Kathrein gotów jest objąć prezydyum Izby, ale natychmiast ustąpiłby, gdyby miały wybuchnąć gwałtowne burze

Arbeiter Ztg zapowiada na wypadek pogwałcenia regulaminu, zaciekłą walkę.

Praga 17 września. *Politik* donosi, że na konferencyi subkomitetu nie powzięto żadnych obowiązujących uchwał, ponieważ kluby zastrzegły sobie decyzyę. Zgodzono się jednak na środki mające zwalczyć obstrukcyę. O materyalnych kwestyach wewnętrznej polityki nie obradowano, ponieważ rząd sprawami temi zajmie się dopiero po złamaniu obstrukcyjnej opozycyi.

Praga 17 września. Bohemia oświadcza, że na posiedzeniu subkomitetu związek słowiańsko-klerykalny, zgodził się pod protektoratem Badeniego na środki, jakich należy użyć przeciwko obstrukcyi. Życzą sobie tego, aby obstrukcya rozwinęła się jaknajbardziej, ponieważ sądzą, że tem intesywniej ją zniszczą i stłumią.

Praga 17 września. Niemieccy posłowie będą się bronić przeciwko wszelkiemu ukróceniu praw i obaleniu praw państwa.

Salzburg 17 września. Następcą namiestnika Thuna ma zostać tryesteński namiestnik Rinaldini.

Berlin 17 września. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że odwiedziny cesarza Wilhelma w stolicy Węgier, przeniosły punkt większości monarchii austro-węgierskiej także pod względem zewnętrznym do Budapesztu.

Paryż 17 września. *Figaro* donosi, że na wczorajszym obiedzie, danym na cześć króla siamskiego, minister Hanotaux oświadczył, co niżej:

Urzędowo przyjęte zastały artykuły 2 i 6 traktatu pokojowego między Grecyą a Turcyą — odnoszące się do kwestyi odszkodowania wojennego i terminu opuszczenia Tesalii przez wojska tureckie. Turcy opuszczą terytoryum greckie, gdy zapłaconą zostanie pierwsza rata 25 milionów.

Konstantynopol 17 września. Na wczorajszej konferencyi ambasadorów i reprezentantów W. Porty zredagowano ostatecznie brzmienie paragrafów 2 i 6. W sobotę mają zostać podpisane preliminaria pokojowe. Cambon, ambasador francuski, wyjeżdża 20 września, a Nelidow opuszcza Konstantynopol 27 bm.

Nowy-York 17 września. Stopięćdziesiąt kobiet, uzbrojonych w kije i haczyki od pieców, zmusiły 300 górników w okolicy Hazletonu do zaprzestania roboty. Strajk w Hazleton jest powszechnym. W okolicy Pittsburga 15.000 górników znowu zaczęło pracować.

Nowy York 17 września. Nad brzegami dolnego Mississipi żółta febra rozprzestrzenia się. Mieszkańcy miasta Jackson, zaniepokojeni, opuścili mieszkania; w Nowym Orleanie skonstatowano 19 wypadków chorob.

Meksyk 17 września. W orędziu swem wydanem z powodu otwarcia kongresu, prezydent zaznacza istnienie jaknajlepszych stosunków do wszystkich państw, dobry stan zasiewów i pomyślne położenie rolnictwa, oraz skala państwa. Jedynie silna fluktuacya wartości srebra, niekorzystnie wpływa na ekonomiczne położenie kraju; — ale należy się spodziewać, że obecna wartość srebra nie będzie stałą — i niebawem nastąpi reakcya.

Gdyby *baissa* srebra okazała się stałą, mogłoby przyjść do poważnego zamieszania, ale raporty rządowe, pozwalają spodziewać się rychłego zadawalającego rozwiązania kwestyi.

Telegram giełdowy: Wiedeń 17 września. Kredyty austryackie 360·65; Tureckie 65·10; Länderbank 232·25; Południowa 85·75; Kolej państwowa 342.—; Alpiny 137.40; Tytoniowe 158·-.

Usposobienie mocne.

Kurs lwowski.

Lwów 17 września.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	127·—	128·10
Za 100 marek	58·50	58·80
20-frankówka	9.50	9·62

Dział ekonomiczny.

Zakaz wywozu zboża. Austro-węgierski konzulat w Ueskübie donosi, że rząd turecki utrudni, jeżeli zupełnie nie zakaże, wywozu zboża z granic państwa. W południowych prowincyach jest brak zboża, a większe miasta prowincyonalne skarżą się na podrożenie chleba.

Kartel jutowy. Fabrykanci juty w Austryi zgromadzą się 18 bm. celem narady nad produkcyą i cenami juty. W zgromadzeniu mają wziąć udział wielkie firmy kupieckie.

Rosya na wystawie 1900 roku w Paryżu. Dienniki petersburskie donoszą, iż rosyjskie ministerstwo skarbu oświadczyło francuskiemu ministerstwu handlu, swoją gotowość wzięcia udziału urzędowego w wystawie wszechświatowej, mającej się odbyć w Paryżu w r. 1900. Rosyjski minister skarbu przeznaczył na ten cel rs. 2,000.000. Oddziałowi rosyjskiemu, którego wybitną część stanowić będzie przemysł górniczy, zapewniono na wystawie miejsce uprzywilejowane.

Bilans handlowy francuski. W pierwszych ośmiu miesiącach b. r. przywieziono do Francyi towarów za 2609 milionów, wywieziono za 2409 milionow. Przewyżka biernego bilansu wynosi 200 milionów, w zeszłym roku wynosiła 400 milionow. Przypisują to polepszenie protekcyjnej ekonomicznej polityce rządu.

Petersburg 15 września. W dniu dzisiejszym odbyło się losowanie amortyzacyjne drugiej emisyi pożyczki wewnętrznej z 1866-go roku (premiowek). Wylosowano do amortyzacyi serje następujące: 19020 18830 2776 16294 11453 11571 2501 4799 19343 10927 3423 10764 9369 5599 16118 15749 11103 8280 3264 987 14516 5868 16257 2845 1471 4604 15745 9545 12352 3030 19976 6264 6367 19422 8892 17916 19349 4707 5737 7587 2697 16151 2749 3988 12992 7172 7865 11090 19595 12469 18653 4729 2302 18323 18775 14987 9366 12400 7233 14800 3265 1733 4658 428 13502 15976 17301 11837 12823 10148 18847 12405 3591 8399 7669 15389 12691 1935 1155 0410 8717 3791 10882 16124 3000 11274 1354 2767 6772 6921 1893 13049 17773 11836 10220 17942 16364 3876 5523 4742 5856 17623 4676 2376 12866 14248 1559 14443 19783 10004 15196 16134 3243 14251 18464 15526 3058 9975 5909 2050 7213 18414 16419 2627 13393 3347 8771 11211 18042 2785 6785 2859 9897 11015 15767 14464 19102 4498 2476 18007 3623 7271 11082 2446 13532 8655 18077 16008 16759 11130 13446 6373 4468 13685 7124 9777 11278 6321 3621 13253 18945 6505 7766 19541 16792 3871 17388 13848 17222 10774 17195 13418 17721 8163 14915 19586 12503 11128 3403 3943 12918 11477 9693 5239 18207 7373 3943 15716 15134 1430 9652 5482 15379 6111 3196 29 2121 4854 5819 17565 8488 9775 5158 12146 194731453 17728 19573 12114 1108 1238 531.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja l. 3.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Przyjechali dnia 16 września:
Z. hr. Romer z żoną z Dąbia. — A. hr. Mniszek z żoną z Makuniowa. — F. hr. Bogusz z siostrą z Rzemienia. — S. Herstahl z Krakowa. — Dr. J. Krug z Przemyśla. — J. Skutecki z Wiednia. — Dr. K. Wojna i T. Krukowiecki z Warszawy. — M. Beyzym z córką z Rosyi. — G. Partós z Budapesztu.

Hotel francuski
Lwów — plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony.
(F. C. Proksch).
Przyjechali dnia 16 września:
J. Ekscel. Feldzeigsmeister Merta z Josephstadtu. — Hr. Drohojowski z córkami z Cieszacina. — Dr. Al. Dulęba z Lutowisk. — Por. Jakubowicz z Bukowiny. — J. Sadowski i W. Bystrzanowski z Warszawy. — W. Obertyński z Bośni. — K. Hölzl z Wiednia. E. Strzyszowska z Chartanowic. — Z. Szaszkiewicz z Bukowiny. E. Muller z Śniatyna.

Jako pewną lokacyę kapitału
polecamy
4% Obligacye Propinacyjne, 5
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę Miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Obligacye te **kupujemy i sprzedajemy** najkorzystniej.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Kazimiera Dylska
uczennica Pp. prof.: Wszelaczyńskiego, Michałowskiego, Leszetyckiego i Melcera, udzielać będzie z dniem 1. września **lekcye gry na fortepianie.**
Bliższe szczegóły we własnem mieszkaniu, przy *ul. Sykstuskiej l. 25.*

KANCELARYA
D-ra Fryderyka Krattera
adwokata krajowego znajduje się obecnie **przy ulicy Szopena l. 7.**

Proszę żądać wszędzie:
tutek cygaretowych z fabryki „Polonia“ Rudolfa Herliczki w Krakowie.
Główne zastępstwo na Lwów: **ul. Akademicka l. 8.**
Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

171 J. HAWTHORNE.

TRAGICZNA TAJEMNICA.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VI.

Ptak nocny.

Dwaj agenci, którzy przeprowadzali poszukiwania w lombardach, złożyli swe raporty już w przeciągu najbliższych dwudziestu czterech godzin. Przyniesione przez nich listy zawierały kilkaset przedmiotów, zastawionych od dnia, w którym na Harnierze popełniono morderstwo, przedmiotów najrozmaitszego rodzaju, zegarków, pierścieni, klejnotów, złotych i srebrnych wyrobów jubilerskich, między nimi emaliowaną tabakierę, wreszcie trzy rewolwery. Jeden z tych rewolwerów miał kaliber 0·38, dwa inne 0·32 — a więc do tych mogła zupełne nadawać się kula, wyjęta z piersi Harniera. Było też wszelkie prawdopodobieństwo, iż któryś z tych rewolwerów jest bronią, poszukiwaną przez policyę.

Otrzymawszy raporty, inspektor zamknął się w swojem biurze i począł pilnie studyować opis rewolwerów.

Pierwszy opiewał:

„Rewolwer wyrobu Smitha i Wersona, kaliber 32, pięciostrzałowy, długa lufa, białe łożysko, oprawa niklowa. Zastawił — Evans 43 ulica nr. 312“.

Do drugiego odnosiła się następująca notatka:

„Rewolwer francuski, kaliber 32, pięciostrzałowy, łożysko drewniane, oprawa niklowa. Zostawiony przez Edwarda Mc. Bridego, róg ulicy Bowery i szóstej“.

Tak więc wyglądały rewolwery. Teraz chodziło przedewszystkiem o to, aby jak najrychlej wyszukać panów Ewensa i Edwarda Mc. Bridego. Zarówno nazwiska te, jak adresy mogły być fałszywe — ale mogły też być prawdziwe, a w tym ostatnim wypadku owi dwaj dżentelmanowie byli zapewne w stanie wylegitymować się dostatecznie. Trudno bowiem przypuszczać, aby istotny zbrodniarz podał swe prawdziwe nazwisko i miejsce zamieszkania. To byłoby za naiwne

Cóż więc dalej? — zapytywał sam siebie inspektor. Tajemnicza śmierć Ludwika Harnier pozostanie mimo wykrycia broni niewyjaśnioną. Tymczasem należało wykorzystać najmniejszą wskazówkę, która mogła doprowadzić do celu. Inspektor polecił tedy znowu jednemu ze swych ludzi, wybadać, żali nazwiska i adresy są prawdziwe. Agent załatwił się z tem zadaniem bardzo prędko. Sprawozdanie opiewało:

„Po człowieku nazwiskiem Evans nie ma najmniejszego śladu Zastawił on broń 31 grudnia o godzinie 11-tej przedpołudniem. Dokładnego opisu jego osoby brak; tyle tylko wiadomo, że mężczyzna, który pod nazwiskiem Evansa zastawił rewolwer, był mizerny i ubogo ubrany. W domu pod nr. 312 w ulicy czterdziestej szóstej nie mieszka żaden Evans“.

„Edward Mc. Bride jest znany. Na rogu ulicy Bowery i szóstej jest szynkownia. Mc. Bride nie mieszka tam, ale stali goście tej szynkowni znają go dobrze. Powiadają o nim mianowicie, że jest woźnicą dorożkarskim i można go prawie codziennie wieczorem znaleźć na Broadway. Z wiadomości, zasięgniętych u rozmaitych właścicieli dorożek, wynika, że Bride nie jest nigdzie stale zatrudniony, lecz tylko od czasu do czasu wynajmuje dorożkę, ażeby w nocy zarabiać przez odwożenie do domu spóźnionych przechodniów. Tacy niestali woźnice z nocnemi dorożkami nazywają się w ustach ludu „nocnymi ptakami“ Obecnego mieszkania Mc Bridego nie można było znaleźć.

Inspektorowi nie trzeba było dopiero tłómaczyć znaczenia słów „ptak nocny“. Ludzie tego rodzaju są zwyczajnem zjawiskiem w wielu większych miastach, a także w Nowym Yorku. Bywają to zazwyczaj lekkomyślni i weseli hultaje, których pieniądz nie trzyma się i którzy nigdy do niczego nie doprowadzają, jakkolwiek nieraz podejmują w tym celu różne próby. Życie nocne wielkiego miasta znają doskonale przedewszystkiem z własnego doświadczenia. Są z natury podstępni i — jak to mówią — kuci na cztery nogi, znaleźć ich można zawsze, jakby na zawołanie, tam, gdzie jest coś do zarobienia w lekki sposób, a wówczas w wyborze środków nie są wcale wybredni. Posiadają oni bardzo cenną zdolność zapominania o wszystkiem, w czem brali udział, jeżeli n. b. wynagrodzono ich za to sowicie.

Wogóle nie cieszą się ci ludzie zbyt dobrą sławą. Bywają między nimi łotry bez sumienia, którzy, mówiąc po prostu, tylko czyhają na łup, a kiedy przyświeca im nadzieja jakiegoś większego zysku, wówczas nawet życie ludzkie jest dla nich zabawką i z uprzątnięcia człowieka, który im na drodze stoi, nie robią sobie najmniejszego skrupułu. Inni, skromniejsi, trudnią się rzemiosłem złodziejskiem, albo na własną rękę, albo jako pomocnicy w rozmaitych sprawkach, które bez ich przyczynienia się byłyby trudne do wykonania.

— Jeżeli Edward Mc. Bride jest „ptakiem nocnym“ — pomyślał inspektor — to niezawodnie pozo taje w związku z ludźmi tej kategoryi, jakich właśnie szukamy. Niech kosztuje, co chce — musimy go znaleźć.

Powstał z krzesła i podszedł ku oknu, aby spojrzeć na ulicę. Niebo było pokryte chmurami, z których od czasu do czasu spadały smugi deszczu. Była to bardzo dobra okoliczność, w takich bowiem nocach „ptaki nocne“ najchętniej wylatują na żer.

Inspektor ubrał płaszcz: nieprzemakalny i wyszedł z gmachu policyi, kierując się ku Broadway. Kilka kroków za nim, postępował jeden z agentów, pełniących służbę. Mijali szybko jedną ulicę za drugą — wszędzie, mimo obrzydliwej słoty panował ożywiony ruch, w domach płonęły jasne światła, gdzieniegdzie słychać było tony muzyki. Nie mogło to nikogo dziwić — wszak karnawał był właśnie u szczytu i wszystko, co żyło, oddawało się zabawie.

Inspektor od czasu do czasu zatrzymywał przejeżdżające dorożki i poddawał woźniców krótkiemu przesłuchaniu. Przez dłuższy czas nie wydało to żadnego rezultatu, aż nareszcie jeden z dorożkarzy odpowiedział zadowalająco na pytanie szefa tajnej policyi.

(C. d. n.).

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, opierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 zł.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Pończochy damskie i dziecinne, skarpetki męskie i dla dzieci, poleca najtaniej
Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński & J. Als.
Przedsiębiorstwo komisów i spedycyi
Lwów, pl. Halicki l. 3.
SPRZEDAŻ
materyałów budowlanych częściowa i całymi wagonami z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych z dostawą na miejsce przeznaczenia.
Cement z Ledecz. Wapno hydrauliczne. Gips. Piece kaflowe. Cegły ozdobne. Dachówki zwykłe i szwajcarskie. Płytki posadzkowe.

Tapety
kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn
A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.
Wzory do dyspozycyi. Tapetowanie w miejscu i na prowincyę obejmuje.

Leonard Życzyński
róg ul. Zyblikiewicza 12 i św. Mikołaja 15.
handel towarów korzennych
wraz z pokojami do śniadań
poleca i podaje:
wszelkie wędliny — przekąski zimne i gorące — różnorodne sery — marynaty — kawior itp.
Porter angielski musujący!
Piwo okocimskie na szklanki, Wina węgierskie, austryackie, reńskie i francuskie.
Przyjmuje i urządza wszelkie zamówienia półmiskowe z wędlin i marynat, jakoteż kanapki.

Niezawodny środek
przeciw śniedzi na pszenicy!
Kamień siny
(siarczan miedzi)
jakoteż
GOTOWĄ BAJCĘ
w pakietach z przepisem użycia,
TRUCIZNĘ
niezawodną na myszy polne, krety itp.
CEBULĘ MORSKĄ
całą krajaną
i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia
Oliwę do maszyn
itp., itp.,
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

AMATOROM herbat rosyjskich poleca się — znany handel Władysława ADAMOWICZA w Brodach na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1·20, 1·40, 2·50 i 3·50 za funt. Cennik gratis.

Spólnika szuka urzędnik państw. do zamieszkania elegancko umeblowanego pokoju. Na żądanie można dostać w tym samym domu wikt Wiadomość Rynek 41, II. piętro.

Przy ulicy Kopernika l. 15 są dwa pokoje elegancko umeblowane, frontowe zaraz do wynajęcia.

Pomieszkania mniejsze i większe z wodociągami, łazienkami i innemi przynależytościami zaraz do najęcia przy ulicy Gołębiej 10. Wiadomość ul. Karola Ludwika 33, I. piętro front.

Papier listowy w kasetkach, 50 arkuszyków, 50 kopert za **40** ct, można nabyć w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, Rynek l. 10, pierwsze piętro.

Realność l. 47, Krzyżowa, (Kastelówka) o 4 pokojach przyn. stajni, wozowni, ogrodem 1810 sążni do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela, 24 Łyczaków, II-gie piętro, drzwi nr. 12 lub u Piątkowskiego, Sobieskiego 4.

Mieszkanie składające się z 10-ciu pokoi z 2 przedpokojami i balkonem na I. piętrze, nadające się szczególnie na kancelaryę, jest do wynajęcia od 1 listopada 1897 przy ulicy Sykstuskiej l. 35. — Wiadomość w Centralnem biurze producentów ropy, ul. Sykstuska l. 35.

Adwokat ROSENBUSCH w Dolinie poszukuje koncypienta.

31-letni inteligentny kupiec, katol. rezerw. porucz. ożeniłby się zaraz z panną lub wdową, do lat 25-ciu. Kapitał konieczny 15 20 tys. W razie życzenia zmieni rodzaj zatrudnienia — Uprzejmie nieanonimowe listy z fotografią upraszam pod literą: R C. do Administracyi „Słowa polskiego“. — Za dyskrecyę ręczę słowem.

Przestroga.

Nie wysyłam nigdy natrętnych ajentów do rozprzedaży moich maszyn do szycia, bo wiem, jak ci ajenci w haniebny sposób obrabiają naiwnych chłopów, przedmieszczan i rękodzielników, nie wysyłam dlatego, bo się wstydzę, bo uważam to jako poniżenie stanu kupieckiego.

Pomimo tego setki różnych ajentów chodzi po domach i głoszą, że są od Iwanickiego, ażeby dostać tylko podpis, a potem raty każą odsyłać do innego handlu, albo głoszą: że Iwanicki jest ich filią, albo że Iwanicki zbankrutował, albo że Iwanicki już umarł itd.

Dlatego proszę tych wszystkich Panów, którzy przyjmują i wysyłają ajentów, a mianowicie: p. Bollanda, Lichta, Feuersteina i Sew. Krogulskiego o wydanie ostrego rozkazu, ażeby na przyszłość coś podobnego nie robili, bo będę musiał udać się na drogę sądową i napiętnować publicznie taką firmę.

JÓZEF IWANICKI
handel maszyn do szycia
Lwów — Hotel Żorża.

Kuracyjne Winogrona z Vöslau
poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincyi uskutecznian odwrotną pocztą.

Panorama cesarska
Lwów, Akademicka 3
filia sławnej na całym świecie Panoramy cesarskiej.
Stała wystawa odznaczonych **stereogramów na szkle**, plastyka, perspektywa, gra kolorów nieporównana. **Co tydzień inne widoki.** Teraz **MALOWNICZE ALPY SABAUDZKIE.** — **Wstęp** 20 ct, uczniowie, dzieci i wojskowi 10 ct. **Abonament** (do nabycia w biurze Plohna) 8 wstępów 1 złr., 25 wstępów 2·50. Otwarte od 9 rano do 9 wieczór.

Sławna firma
fabrykacyi lodenów
Bracia Moro
w Celowcu (Klagenfurt)
oddała główny skład
firmie
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek 33.

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek 33
poleca
Materye z sukna na liberye tak zwany Loden-Velveten, sukna na burki i bundy, podszewki wełniane etc.

Wielki wybór
ARTYKUŁÓW chirurgicznych i gumowych;
HEGARY kompletne, składowe części do tychże,
PRZEŚCIERADŁA gumowe na metry i dopasowane,
WORKI na lód gumowe,
ROZPYLACZE gumowe,
WSTRZYKAWKI gumowe dla dzieci
FLASZKI do karmienia dzieci,
APARATA dra Soxhleta do sterelizowania mleka,
APARATA inhalacyjne
FLASZKI dla chorych,
WATA Brunsa, odczyszczona, i t. p., i t. p.
polecają taniej jak wszędzie
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4
obok cukierni W-go Grossa.

Zmiana lokalu!
Donoszę niniejszem, że mój największy we Lwowie
magazyn obuwia
własnego wyrobu, istniejący przy pl. Bernardyskim l 3 od lat 30, przeniosłem do własnego domu
przy ul. Pańskiej 13
Magazyn znacznie rozszerzyłem i w doborowy towar zaopatrzyłem. — Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o łaskawe odwiedziny, pozostając z szacunkiem
Jan Rybiński
Lwów, Pańska l. 13.

Rzadka sposobność!
WYSPRZEDAŻ
wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z porcelany, szkła, terakoty, drzewa, blachy itp. odbywać się będzie **tylko przez krótki czas** po bajecznie niskich cenach — z opustem
25%, 33% a nawet i 50%
od cen dawniejszych w handlu byłej firmy
Gebhardt & Christianus
obecnie KAROL CHRISTIANUS
we Lwowie, plac Maryacki 7
obok apteki P. Mikolascha.

FABRYKA
cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem Alojzy Horwath
Lwów, ulica Teatralna l. 8
(plac św. Ducha)
poleca:

½ kilo najwyborniejszych cukrów deserowych	1·—
½ kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe	—·80
½ kilo czekoladek nadziewanych zu komity h	1·20
½ kilo owoców kandyzowanych (jak fran uski)	1·20
½ kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich	—·80
½ kilo karmelków nadziewanych	—·50

Za opakowanie i pudełka kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg
Masę francuską, prawdziwą, nadającą się szczególnie na parkiety.
Masę woskową własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi,
Glazurę bursztynową O. Fritze'go jedyną w świecie w swej trwałości, nadzwyczaj szybko schnącą, o pięknym połysku,
Glazurę bursztynową L. Marxa jako znaną ze swej dobroci,
Szczotki do froterowania,
Szczotki i pędzle do zapuszczania,
Wosk pszczelny do nacierania,
Płyty sukienne do wycierania posadzek
polecają
Friedrich i Beacock
Lwów, ul Hetmańska l 4
obok cukierni W-go Grossa.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Inteligentna panienka przyjęłaby do nauki chłopczyka lub dziewczynkę z II. III. i IV. kl. za małem wynarodzeniem. Wiadomość w handlu papier. ul. Pańska 22.

Uczeń szkoły realnej poszukuje lekcyi. Wiadomość w Administr. „Słowa polskiego“ J. N.

Pomocnik dobrze polecony, poszukuje posady w handlu galanteryjno drobiazgowym, pod adresą W. B., poste-restante.

Kupcom i przemysłowcom polskim załatwi m korespondencyę niemiecką od wypadku do wypadku. Adres: Admin. „Słowa polsk.“ dla 14 M. Pfss.

Młoda osoba, lubiąca nadzwyczaj dzieci, poszukuje miejsca bony froeblanki uzdolniona w krawieczyźnie. Zgłoszenia pod Z. D, Poste-rest Lwów.

Colująca uczennica kl VIII szkoły wydziałowej poszukuje lekcyi w miejscu. Adres: B. O. poste-erestante Lwów.

Akademik zarazem rutynowany guwerner poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Akademik“, post.-rest., Maryampol koło Halicza

Akademik zarazem rutynow. ekspedytor poczt. i telegr poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia pod „Akademik“, Post.--rest. Maryampol koło Halicza.

Mentor, lingwista, lektor oczekuję wezwania w księgarni, plac Katedralny.

Pomocnik handlowy z działu galanteryjnego poszukuje posady. Świadectwo z 10-cio letnią praktyką. Łaskawe zgłoszenia. Poste-restante S. H.

Osoba młoda inteligentna poszukuje posady zarządczyni lub klucznicy. Zgłoszenia przyjmuje I. K. 25, post.-rest. Lwów.

Młoda Polka, inteligentna poszukuje miejsca za bonę do dzieci, umie szyć. Ul Panieńska 19, mieszk. 2. R. D.

Szanownym PT. Kuracyuszom powracającym z wód
poleca
SUCHARKI karlsbadzkie, kuracyjne i luksusowe
Piekarnia hygieniczna
Marcina Czyżeka
we Lwowie.
SKLEPY: Rynek 27. pl. Akademicki 2, Jagiellońska 6, Kaźmierzowska 37.

Osoby chcący złożyć sobie za życia kapitał lub pozostawić po najdłuższem przeżyciu swojej rodzinie zaopatrzenie, nareszcie każdy, kto dba o dobro swojej żony, dzieci i rodziny, powinien się ubezpieczyć w największej i najbogatszej
ASEKURACYI ŻYCIOWEJ
„The Star“ w Londynie
założonej w roku 1843.
Pewność największa! Premie najniższe! Dywidenda bardzo znaczna, wypłacana co pięć lat! Przez pierwszych pięć lat można płacić tylko połowę wkładek. — Ubezpieczając **10 000** złr. na dożycie, wypłaca towarzystwo, jeżeli ubezpieczony przeżyje 15 albo 20 lat **14.465** złr. Ubezpieczając się jednak tylko na kapitał pośmiertny, wolno płacić połowę wkładek do **55** roku życia.
Na żądanie udziela wszelkich wyjaśnień i wysyła opłatnie taryfy i prospekty odwrotnie
Edward Klein
jeneralna ajencya dla Galicyi
we Lwowie, ul. Kopernika 24.

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl. Conga zł	1.60
Souchong czarna	2.
„ zbiór majowy	3.
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1 30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach ¼ k. ½ k.

Portorico	9.—	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	—.96
Ceylon cielona	10.—	1.—
„ przednia	10.40	1.04
„ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Moca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Ogłoszenie licytacyi.

Oddział zastawniczy galicyjskiego Banku kredytowego
ulica Jagiellońska l. 3 (dom własny),

podaje do powszechnej wiadomości, iż zapadłe z dniem ostatnim lipca 1897 r. zastawy, dnia 4 i 5 października 1897 r. w godzinach od 9 do 3 przez publiczną licytacyę (w myśl §. 59 statutów Banku) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

UWAGA. W dniu licytacyi nie będą przyjmowane ani prolongaty, ani wykupna.

Lwów, dnia 1 września 1897.

Edmund Brodkowski
Lwów, Batorego 22, vis à vis wyższ. c. k Sądu kraj.
Aparata i wszelkie przybory do fotografii zawodowej, naukowej i amatorskiej, poleca niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych.

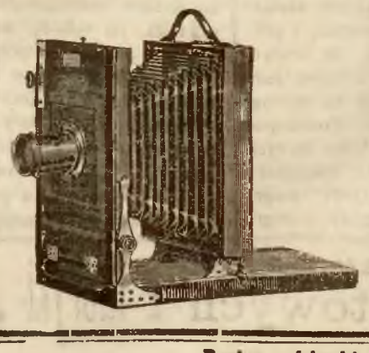

Najtańsze i najlepsze źródło do zaopatrzenia się w aparat i przybory fotograficzne dla pp miłośników fotografii. Przy zakupnie aparatu udziela się praktyczną naukę z gwarancyą, iż pierwsze nawet zdjęcia próbne wypaść muszą bardzo dobrze. — Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą, opakowanie nie liczy się.
Największy i najtańszy skład
tychże towarów w kraju. Również wypożycza się aparaty za uiszczeniem 2% wartości aparatu. — **Zamówienia** na prowincyę wedle każdego cennika takiejże firmy przyjmuje się.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Białej.